

missionarz

Nr 9 • wrzesień 2013

Miesięcznik
Polskiej Prowincji
Księży Werbistów





Tadeáš Chorzempa Polonia w Kurytybie	3
Roman Borowski SVD Werbistowska szkoła w Asunción	6
Leszek Wilman SVD Ze Słowem Bożym od szkoły do szkoły	8



Papieskie intencje misyjne	10
W świetle Słowa: Jan J. Stefanów SVD W dialogu ze światem	11
Józef Maciołek SVD Szkoła na osiedlu 9. Mila	12
Ghana w różnych odstonach: Katarzyna Wołk Z dobroczynnym masłem shea w tle	16
Mariusz Szczepański SVD Szczera prostota ubogaca serce	20
Dawida Strojek SSpS Potrzeba tylko jednego	21
Zbigniew Hauser Na wyspie Afrodyty – misyjnym szlakiem ...	24



Świat misyjny:	
Argentyna	27
Jerzy Faliszek SVD	
Misje w Argentynie	28



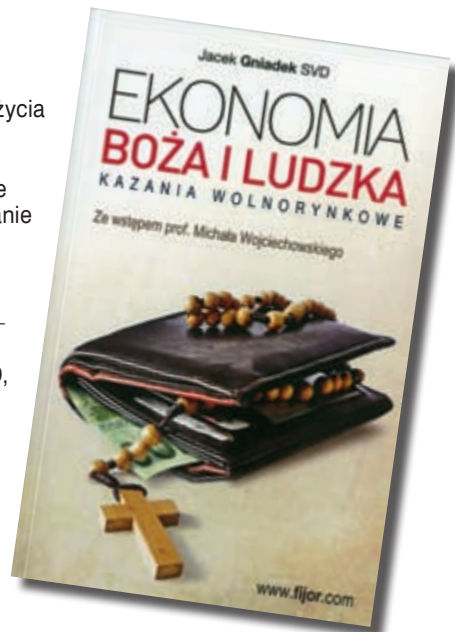
Pocztą misyjna	30
-----------------------------	----

W następnych numerach:

- ✓ Michał Radomski SVD,
50 lat pracy misyjnej werbistów w Kolumbii
- ✓ Władysław Madziar SVD,
By byli gotowi oddać siebie
- ✓ Jerzy Kuźma SVD,
Niewielka pomoc w strumieniu wielkiej Miłości

Oktadka I: W Demokratycznej Republice Konga
fot. Piotr Handziuk SVD
Oktadka IV: Katedra w Kurytybie
fot. Tadeáš Chorzempa

„Chrześcijaństwo nie powinno mieć wrażeń, że wiara dotyczy tylko wyższych sfer ducha, a sprawy życia gospodarczego należy zostawić temu światu. Tym bardziej nie należy ich uważać za podejrzane i grzeszne. Praca i gospodarowanie są konieczną częścią naszej troski o bliźnich. Tworzenie dóbr materialnych, użytecznych dla ludzi, jest samo w sobie dobre” – czytamy we wstępie do książki, autorstwa o. Jacka Gniadka SVD, misjonarza w Zambii. Dochód ze sprzedaży książki jest przeznaczony na zasilenie funduszu na budowę szkoły w parafii w Lindzie.



Drodzy Czytelnicy!



Lidia Popielewicz

Wrzesień. W Polsce ten miesiąc kojarzy się z powrotami dzieci z wakacji i rozpoczęciem nowego roku szkolnego. Jednak to jest nasz punkt widzenia i nasza perspektywa spojrzenia. Wiadomo bowiem, o czym już pisaliśmy w „Misjonarzu”, że nie wszędzie rok szkolny zaczyna się we wrześniu, a wakacje trwają przez lipiec i sierpień.

Nie w każdej też części świata warunki do nauki są takie jak w Europie. Na trudności z edukacją składają się różne czynniki – brak budynku szkolnego, brak wyposażenia (i nie myślę tu o komputerach, ale np. o tablicy czy ławkach) lub brak środków finansowych ze strony rodziców, którzy nie są w stanie posłać dziecka do szkoły. A przecież inwestycja w naukę dziecka to podstawowa troska o przyszłość człowieka.

Dlatego o. Jackowi Gniadkowi SVD, misjonarzowi w Zambii, tak bardzo zależy na wybudowaniu szkoły na terenie parafii przez niego prowadzonej w Lindzie, że pieniądze zebrane ze sprzedaży książki, której jest autorem, mają zasilić fundusz na szkołę. Dlatego też s. Ewa Piegdoń SSsP, misjonarka również w Zambii, nagłaśnia sprawę Janka, półsieroty, który trafił do Domu Dziecka „Lubasi Home” prowadzonego przez siostry (a utrzymywanego tylko dzięki ludziom dobrej woli) i wykazując się dużymi zdolnościami i pracowitością, marzy o studiach medycznych. A te są bardzo kosztowne – aby mu pomóc, trzeba zebrać odpowiednie fundusze (zob. „Misjonarz” nr 4/2013).

Wielokrotnie czujemy się bezradni wobec ubóstwa i niesprawiedliwości istniejących w świecie. Czy jednak dostatecznie dużo wysiłku wkładamy w to, aby zainteresować się i dowiedzieć, czy np. ja i moje grono znajomych nie mogłoby pomóc w nauce komuś w krajach ubogich, wpłacając przez kilka miesięcy określoną kwotę? Wszak „ziarno do ziarnka i zbierze się miarka”, która zapewni naukę i z czasem dobry start młodemu człowiekowi.

Zostawiam Czytelników z tym numerem „Misjonarza”, w którym dużo o szkolnych milusińskich i dużo tematów z nimi związanych. Ale nie tylko. Polecam również gorąco artykuł otwierający – o Polonii w dalekiej brazylijskiej Kurytybie, jak również ten na dalszych stronach miesięcznika pod wymownym tytułem „Potrzeba tylko jednego”. Życzę dobrej lektury.

Lidia Popielewicz

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 9/381/2013 ISSN 0239-4324

Zespół: Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSsP, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.); **Stali współpracownicy:** Franciszek Bąk SVD, Andrzej Danilewicz SVD, Eryk Koppa SVD, Małgorzata Madej, Jan J. Stefanów SVD, Henryk Ślusarczyk SVD, Dolores Zok SSsP; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 516 98 42, 22 610 78 70, faks 22 516 98 50, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opr. graficzne:** Joanna Złonkiewicz; **DTP:** PLATIN Sp. z o.o., Warszawa, ul. Kopernika 30; **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbis.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg, nr rachunku: 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adreśowania i skracania nadawanych tekstów. www.misjonarz.pl



Curitiba to miasto leżące na południu Brazylii, które ma też polską nazwę – Kurytyba. To tu, w metropolii stanu Paraná i jego okolicy, żyje największe skupisko brazylijskiej Polonii.

W Brazylii byłem niejednokrotnie. Miałem okazję poznać pełną temperametu ludność wschodniego wybrzeża. Kurytyba była dla mnie niespodzianką.

zbliżone do naszych. Na rozwój tej części kraju duży wpływ wywarli w przeszłości osadnicy z Polski, Włoch i Niemiec. Masowy napływ Polaków rozpoczął się w drugiej połowie XIX w. i nasilił na przełomie stuleci. Osadnicy karczowali lasy, zakładali osady i brali się za uprawę roli. Rząd brazylijski musiał rozwiązać nie lada problem: wybudować kolej żelazną, by można było dotrzeć



Tadeáš Chorzempa

Tadeáš Chorzempa

POLONIA w Kurytybie



Polski skansen w Kurytybie

Danuta Lisicki de Abreu, zaangażowana w tworzenie i prowadzenie skansenu

To zupełnie inna Brazylia – bardziej „europejska”. Zdecydowaną większość ludności tworzą tu biali, ulice są czyste, posprzątane, a warunki klimatyczne

z portu Paranaguá do Kurytyby. Wyżynę Brazylijską dzieli bowiem od wybrzeża Atlantyku wysokie góry.

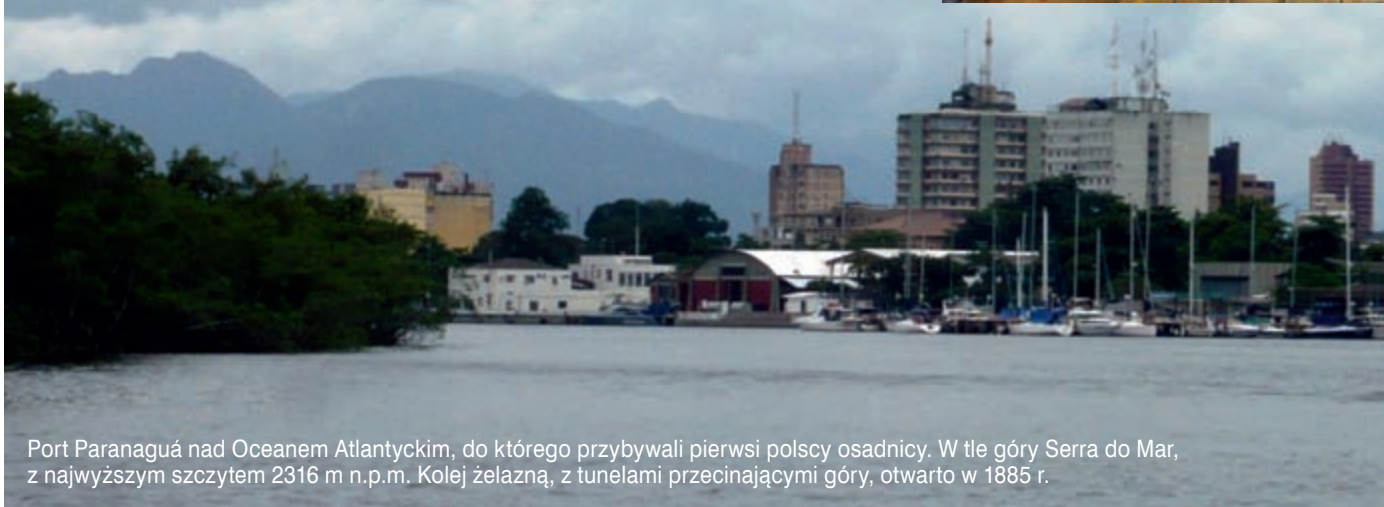
Większość dzisiejszych potomków polskich osadników słabo zna język polski. Ale są wyjątki. W kościele pw. św. Piotra w São José podeszła do mnie Bernadete Grebogy, kobieta posługująca się przepiękną polszczyzną. Wraz z mężem i synem śpiewa i gra w orkiestrze.

Z nimi rozmawiała po portugalsku. Colonia Murici, gdzie mieszka, to jedna z typowo polskich osad. Jeszcze nie tak dawno w tamtejszym kościele odprawiano Msze św. tylko po polsku. Świadectwem polskiej obecności jest przede wszystkim cmentarz. Nad bramą widnieje polski napis: „Błogosławieni umarli, którzy w Bogu umierają”, a na 80 proc. grobów są polskie nazwiska lub całe polskie napisy.

W przeszłości polscy osadnicy przyczynili się do rozwoju Brazylii, dziś świadczą tu dobro polscy zakonnicy. Jednego z nich



W kaplicy znajdującej się w skansenie



Port Paranaguá nad Oceanem Atlantyckim, do którego przybywali pierwsi polscy osadnicy. W tle góry Serra do Mar, z najwyższym szczytem 2316 m n.p.m. Kolej żelazną, z tunelami przecinającymi góry, otwarto w 1885 r.



Kościół św. Stanisława w Kurytybie



Tablica w kościele św. Stanisława

Kościół pw. św. Stanisława wybudowali w 1907 r. Polacy. Kiedyś dominował nad miastem, dziś, na tle sąsiadujących z nim drapaczy chmur, robi wrażenie niewielkiej świątyni. Polonia brazylijska od zawsze skupiała się wokół parafii. Parafia św. Stanisława jeszcze przed 20. laty była „czysto” polska, dopiero w 1993 r. utworzona została parafia terytorialna.

➔ odwiedziłem w São José – o. Leona Grzyškę SVD, pochodzącego z Katowic. Zanim poczuł powołanie do pracy duszpasterskiej, kształcił się w zawodzie mechanika precyzyjnego aparatury kontrolno-pomiarowej. Maturę zdawał w technikum



Anna i Antoni Turek, ofiarne pracują w kościele św. Stanisława w Kurytybie



Ołtarz i ambona w kościele św. Stanisława, wyrzeźbione przez o. Leona Grzyškę SVD, obecnie proboszcza parafii św. Piotra w São José

górnictwem, jego specjalnością była elektronika. Jest zresztą wszechstronnym rzemieślnikiem. W zaniedbanej parafii św. Piotra, którą objął przed 20. laty, wyremontował kościół i dom parafialny.

Prawdziwe arcydzieło jego rąk można natomiast podziwiać w kościele pw. św. Stanisława w Kurytybie. Tam, będąc przez 12 lat proboszczem, wyrzeźbił ołtarz i ambonę.

Obowiązki kościelnego pełni tu ofiarne starsze małżeństwo – Anna i Antoni Turek. Miło było porozmawiać z nimi po polsku. Mimo że troska o kościół pochłania im sporo czasu, pani Anna



Panorama Kurytyby – stolicy stanu Paraná w południowo-wschodniej Brazylii

piecze w domu typowo polskie babki do polskiego skansenu w Kurytybie.

Historia skansenu, którego dokładna nazwa brzmi Muzeum Emigracji Polskiej w Kurytybie, jest ściśle związana z największym z Polaków, papieżem Janem Pawłem II. To jego wizyta w Kurytybie w 1980 r. sprawiła, że rząd brazylijski na nowo zaczął doceniać mieszkającą tam Polonię. Skansen zaczął się rodzić przed ponad 30. laty.

„Przyjazd papieża był dla nas darem z Nieba” – opowiada Danuta Lisicki de Abreu, która stała u założenia skansenu i po dziś dzień go prowadzi. By to zro-

Nie zawsze było tak dobrze. W 1938 r. prezydent Getúlio Vargas rozpoczął proces nacjonalizacji. Zakazano używać języków imigrantów, zamykano szkoły, w których obowiązywał inny język wykładowy niż portugalski. To w dużym stopniu osłabiło Polonię.

Z okazji przyjazdu Jana Pawła II i spotkania z Polonią na stadionie kurytybskim ustawiono oryginalne chaty pierwszych polskich osadników. Po jego wizycie rząd przekazał Polonii tereny na park etniczny, a chaty ze stadionu stały się pierwszymi eksponatami w nowo powstającym



Autor przy menu restauracji „Krakowiak”

kolonistów, stoi kaplica z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, otoczonym białą-czerwoną flagą, sklep z pamiątkami oraz restauracja „Krakowiak” podająca polskie dania. Jest też scena pod otwartym niebem, ponieważ w parku odbywają się różne imprezy i koncerty. Cały kompleks jest bardzo zadbane i czysty, całodobowo pilnowany przez policjantów.

Losy Danuty Lisicki de Abreu są ciekawe. Choć jest Polką, do Brazylii trafiła nie z Polski, lecz z byłej Czechosłowacji. Jako dziecko mieszkała z rodzicami w Jabłonkowie na Zaolziu. W Brazylii żyje ponad



zumić, trzeba wiedzieć, że Brazylijczycy kochają papieża. Witając w swym kraju papieża Polaka, zaczęli inaczej patrzeć również na Polonię. „Nasza wartość w oczach Brazylijczyków wzrosła wtedy o 100, a może nawet o 1000 procent. Wtedy zaczął się dla nas nowy etap” – przekonuje pani Danuta.

skansenie. Dzięki energicznemu zabiegom pani Danuty, która od początku prowadzi tę placówkę, Muzeum Emigracji Polskiej oraz przyległy Park Jan Pawła II są dziś licznie odwiedzane przez turystów. W parku, prócz chat



Brama prowadząca na cmentarz w Murici



Na cmentarzu w Murici

60 lat, lecz nadal bardzo dobrze mówi po polsku. Dzięki jej pracy kolejne pokolenia brazylijskiej Polonii utrzymują kontakty z ojczyzną swych przodków, ich językiem i zwyczajami.

Roman Borowski SVD, Paragwaj

Werbistowska szkoła w Asunción

W Paragwaju jestem od dwudziestu lat, a od pięciu pracuję jako dyrektor werbistowskiej szkoły w stolicy Paragwaju – Asunción. Placówka ta obejmuje wszystkie szczeble nauki: przedszkole, szkołę podstawową, gimnazjum i średnią, liczy 1400 uczniów. Przy tak dużej liczbie uczniów problemów nie brakuje. Oprócz mnie pracuje tu mój współbrat, br. Raul, który jest odpowiedzialny za sprawy administracyjno-finansowe. Dzięki Bogu, mamy dobrą ekipę nauczycieli, szczególnie tych bezpośrednio odpowiedzialnych za wychowanie uczniów.

A oto kilka przykładów zdarzeń z naszej szkoły.

Pewnego dnia w czasie przerwy powień uczeń z klasy maturalnej przyniósł sześć petard i rozdał kolegom. Trzy z nich wybuchły. Nie były groźne, ale huk narobiły. W ciągu godziny znaleź-

liśmy trzech sprawców: właściciela i tych, którzy spowodowali eksplozję. Takie zdarzenie miało tu miejsce pierwszy raz. Co robimy w takich sytuacjach? Rozmawiamy z uczniami, piszemy protokoły, które oni podpisują, a następnie przychodzą rodzice, ponownie sporządzamy protokoły, które tym razem podpisują rodzice. Uczeń zostaje zawieszony w obowiązkach szkolnych na trzy-pięć dni. W tym konkretnym przypadku stracił szansę na zdawanie trzech egzaminów, ponieważ kiedy piszę ten tekst, kończy się rok szkolny. Będzie musiał prosić o pozwolenie na zdawanie w innym terminie.

Inny przypadek. Mamy w klasach tablice, które czyści się specjalnym płynem zawierającym odrobinę alkoholu. Uczniowie wynieśli taki płyn ze szkoły

i gdy wracali do domu, polali nim śmieci na ulicy i podpalili je. Po godzinie wiedzieliśmy, którzy to uczniowie. Następnego dnia odbyła się rozmowa z nimi,



O. Roman Borowski SVD z uczniami



Przedszkolaki z werbistowskiej szkoły w Asunción

zdjęcia: Roman Borowski SVD

a potem – spisanie protokołu, wezwanie rodziców itd. Dwóch z tych uczniów zostało zawieszonych w obowiązkach na trzy dni, a trzech musiało pozbiierać śmieci wokół szkoły. To, że zostają zawieszani w obowiązkach, szybko się roznosi po szkole i staje przestrogą dla innych. Boją się rodziców, że nie pozwolą im korzystać z takich przyjemności, jak gry komputerowe, Internet czy telefon komórkowy.

Telefony komórkowe to prawdziwa zmora w szkole. Na przerwach uczniowie cały czas słuchają muzyki, mając w uszach słuchawki, próbują też robić to na lekcjach. Jeżeli nauczyciel zauważy takie zachowanie, zabiera telefon i przekazuje nauczycielowi od dyscypliny w szkole. Aby uczeń mógł go odzyskać, musi przyjść ktoś z rodziców.

Oczywiście, szkoła to nie tylko problemy, ale też bardzo dużo radości. Uczniowie opracowują projekty z różnych przedmiotów, które prezentują grupowo. I tak np. z religii mieli za zadanie opowiedzieć o świętym, który jest patronem ich rodziny. Zrobili to bardzo ładnie, każdy starał się jak mógł. Przynieśli figurę albo duże zdjęcie świętego, następnie opowiedzieli, dlaczego właśnie ten święty stał się patronem



Jasełka w szkole

rodziny. Te historie były bardzo ciekawe i ładnie przedstawione. Trzech uczniów mówiło o św. Arnoldzie Janssenie i św. Józefie Freinademetzu.

Takie prezentacje zbliżają wszystkich do siebie, również tańce, przede wszystkim te narodowe. Kiedy są dni na występy z tańcami, dziewczynki są

ubrane w bardzo ładne kolorowe sukienki i rzeczywiście pięknie tańczą.

Ponieważ mieszkam w szkole, w wakacje ogarnia mnie ogromna cisza – zupełnie inaczej niż w ciągu roku szkolnego, kiedy w czasie przerw jest sporo hałasu. Z tym że ten hałas już mi nie przeszkadza i na pewno będzie mi go trochę brakowało w wakacje.

Na Święta Bożego Narodzenia zawsze wyjeżdżam na południe kraju, do miasta Encarnación (370 km stąd). Pracuję tam duszpastersko i zarazem nieco odpoczywam. Odprawiam Msze św. i modłę się Koronką do Bożego Miłosierdzia z wiernymi. Paragwajczycy są bardzo religijni i lubią modlić się do Jezusa Miłosiernego.

Nowy rok szkolny rozpoczynamy w połowie lutego, ale już w pierwszych dniach tego miesiąca odbywają się spotkania i konferencje dla nauczycieli. Rozpoczynamy zawsze Mszą św. i dniem skupienia. W czasie roku szkolnego raz w miesiącu mam Mszę św. dla wszystkich uczniów, którzy są podzieleni na cztery grupy. A w każdy piątek o godz. 6.30 w kaplicy szkolnej, przed rozpoczęciem lekcji, jest Msza św. dla chętnych. Przychoǳą na nią głównie nauczyciele.

Na zakończenie wyrażam wielką wdzięczność za każdą modlitwę, ofiarę Mszy św. i wsparcie materialne. Zapewniam każdego o mojej modlitwie. ☪



Uczniowie ze znakiem identyfikacyjnym szkoły



O. Leszek Wilman SVD
z uczniami szkoły Indian



Leszek Wilman SVD, Argentyna

Ze Słowem Bożym od szkoły do szkoły



W Tygodniu Ucznia organizuje się obozy sportowe

Od roku 2008 pracuję w Rodzinnych Szkołach Rolniczych, w których obowiązuje naprzemienny system nauczania: dwa tygodnie w szkole i dwa tygodnie w gospodarstwie rodzinnym. Jestem ojcem duchowym w tych szkołach, a więc głoszę rekolekcje dla uczniów i nauczycieli, zajmuję się formacją nauczycieli przedmiotu „formacja chrześcijańska” oraz prowadzących ze mną rekolekcje i obozy dla uczniów.

4200 absolwentów

Obecnie w prowincji Misiones prowadzi się 22 takie szkoły, liczące 3800 uczniów i 560 nauczycieli. Istnieją one od 26 lat a założył je werbista niemieckiego pochodzenia, o. José Marx (zmarł w 2009 r. w wieku 74 lat). Bardzo dużo młodzieży z terenów rolniczych skorzystało z możliwości nauki w tych szkołach, które wykształciły już 4200 absolwentów,

pracujących obecnie w całej prowincji Misiones, przyczyniając się do przekształcania środowiska wiejskiego. W ubiegłym roku powstały dwie nowe tego typu placówki. A początki dla takich szkół są zawsze trudne. Obecnie jedna z nich wypożycza przez dwa lata sprzęt z parafii, druga korzysta z zaopatrzenia w okresie, kiedy buduje się szkołę i internat przy współudziale rodzin oraz różnych organizacji i fundacji.

Mieszkam sam na placówce werbi-stowskiej w małej miejscowości Ruiz de Montoya, która istnieje 67 lat, liczy 4 tys. mieszkańców (większość pochodzenia niemieckiego i szwajcarskiego) i 5 wspólnot chrześcijańskich (1 katolicka i 4 protestanckie).

Praca w Ruiz de Montoya

Po tygodniu pracy w szkołach, na sobotę i niedzielę przyjeżdżam do mojej

placówki misyjnej, aby odpocząć i obsłużyć duszpastersko wspólnoty katolickie – kościół św. Mikołaja w Ruiz de Montoya i 4 kaplice położone na rolniczych terenach, oddalone o 10-15 km. W tych wspólnotach trzeba zorganizować strukturę administracyjną i przygotować katechetów, aby mogli prowadzić lekcje religii i przygotowywać do sakramentów. Przy kaplicach są także lektorzy, ministranci, chóry i grupy muzyczne oraz opiekunowie ludzi chorych. Każda z tych grup ma swoje spotkania formacyjne i wszyscy chcą, abym towarzyszył ich spotkaniom.

Rodzinne Szkoły Rolnicze są dla wielu młodych jedyną szansą na ukończenie szkoły średniej, szczególnie dotyczy to mieszkających w odległych zakątkach terenów rolniczych, niemających możliwości dojazdu do innych płatnych szkół.



Spotkanie formacyjne nauczycieli z Rodzinnych Szkół Rolniczych

zdjęcia: Leszek Wilman SVD

Szkoły odwiedzam nie tylko w dniach rekolekcji, staram się znaleźć chwile, aby usiąść i porozmawiać z młodzieżą, wypić argentyńską *mate* (gorąca herbata zielona) czy *terere* (zimna herbata zielona, w dniach upału). Podczas egzaminów uczniowie przychodzą i proszą o błogosławieństwo, aby dobrze poszła im nauka. A ja powtarzam zawsze: *A Dios rogando y al libro dando* (Pana Boga prosić i do książki się przykladać).

Dzięki tej pracy z młodzieżą, udziałowi w rozgrywkach piłki ręcznej i nożnej czy w ping-ponga, zachowuję młodość serca i ducha.

Pan Bóg układa drogę powołania

W ubiegłym roku, 24 sierpnia skończyłem 50 lat. Jak tu nie chwalić Pana Boga za dar życia, zdrowia, radości i dar powołania misyjnego. Minęły 23 lata kapłaństwa i 20 lat pracy misyjnej

w Argentynie, w tym 16 lat pracy duszpasterskiej w różnych szkołach. Kiedy tak spoglądam za siebie, widzę, jak Pan Bóg w przedziwny sposób układa tę drogę powołania. Wracam myślą do mojej pierwszej placówki w Polsce, w Rybniku, w latach 1989-1991 w parafii Królowej Apostołów, gdzie uczyłem religii w Liceum Rolniczym położonym blisko parafii i tam zdobywałem pierwsze doświadczenia duszpasterskie i nauczycielskie, za które jestem wdzięczny (serdecznie pozdrawiam całą wspólnotę tego Liceum Rolniczego!).

Dzisiaj w mojej pracy misyjnej prowadzę formację teologiczną i duszpasterską prawie 100 nauczycieli zaangażowanych w nauczanie przedmiotu „formacja chrześcijańska” i w rekolekcje dla młodzieży. Wspólnie staramy się o materiały duszpasterskie: Pismo Święte, katechiz-



Zajęcia z krawiectwa

my, filmy religijne, książki o tematyce duchowej. Dzięki dobrodziejom misji możemy wyposażyć i zorganizować biblioteki pomocne w pracy duszpasterskiej w każdej szkole. Od trzech lat przewodniczę Fundacji Ojca José Marxa, która wspiera te wszystkie inicjatywy, ale każda pomoc jest zawsze mile widziana.

Od ponad roku staramy się o uruchomienie w każdej placówce warsztatów krawieckich dla młodzieży. W szkole św. Konrada zorganizowaliśmy już pierwsze kursy i uczestniczy w nich ok. 80 uczniów i niektórzy rodzice. Chcę tę inicjatywę rozszerzyć na pozostałe 21 szkół. Wielu młodych ludzi z naszych szkół wraca do swojej rodzinnej wsi i pracuje na gospodarstwie, korzystając z wiedzy i praktyki zdobytej w czasie nauki. Podobnie jest z umiejętnością szycia, która daje możliwość pracy, ponieważ we wsiach brakuje punktów krawieckich i często trzeba jechać do miasta w tej sprawie. Przyznam też, że sam mam zamiłowanie do krawiectwa – moja mama Jadwiga i siostra Elżbieta są krawcowymi.

Z posługą duszpasterską docieram też do szkół, w których uczniami są dzieci Indian. Założył je w tej części Argentyny również o. José Marx. Obecnie większość pracy duszpasterskiej w tych szkołach, a jest ich 6, realizuje br. Hugo – werbiista argentyński i s. Anna – paragwajska misjonarka ze zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego. Ja prowadzę rekolekcje dla nauczycieli z tych szkół.

Do dziś rozbrzmiewają w moim sercu słowa piosenki, którą śpiewaliśmy w seminarium w Pieniężnie: „Niechaj z nami będzie Pan, Alleluja, niech obroną będzie nam, Alleluja. Jego Słowo zawsze trwa, Alleluja, wieczną prawdę w sobie ma, Alleluja. Chcemy zgłębiać Słowa treść, Alleluja, braciom je radośnie nieść, Alleluja”. Ja również pragnę od szkoły do szkoły, przez góry i doły, nieść braciom i siostram Słowo Boże. Wiem, że te wszystkie moje zadania misyjne otoczone są modlitwą przyjaciół i dobrodziejów misji, za co dziękuję i obiecuję modlitwę z mojej strony. ☪



Z życia szkoły

Chrześcijanie są prześladowani w ponad 75 krajach świata. Papież Franciszek powiedział w jednym ze swoich wystąpień, że prześladowania wymierzone przeciwko wyznawcom Chrystusa są obecnie większe niż w początkach chrześcijaństwa. Stwierdził, że z diabłem, zwanym też księciem nienawiści, nie wolno wchodzić w dialog; zaznaczył, że to on jest źródłem prześladowań i tym, który nie chce zbawienia człowieka. Jedyną naszą bronią jest sam Jezus, Słowo Boże, a także pokora i łagodność, których duch świata nie toleruje, bo jego propozycje są zgoła przeciwne: władza, pycha, próżność, bogactwa. Papież



foto: Mirosław Wołodko SVD, Togo



ABY CHRZEŚCIJANIE, KTÓRZY CIERPIĄ PRZEŚLADOWANIA W LICZNYCH REGIONACH ŚWIATA, MOGLI BYĆ DZIĘKI SWOJEMU ŚWIADECTWU PROROKAMI MIŁOŚCI CHRYSZTUSA.

dodawał odwagi, aby nie przerażać się, gdy świat będzie nienawidził ludzi wiernych Jezusowej nauce. Tylko przez świadectwo miłości można pokonać księcia nienawiści.

Przypomina mi się tekst o Monique, misjonarce w Chinach, która w 1949 r. – podobnie jak wszyscy inni misjonarze – musiała opuścić Państwo Środka na polecenie komunistycznych władz. Tymczasem wcześniej zaadoptowała dwuletniego chińskiego chłopca z domu dziecka, którego władze nie zezwoliły jej zabrać ze sobą do Francji. Monique nie mogła powstrzymać się od płaczu i żaliła się przed Bogiem: „Nie, Boże, nie możesz tego uczynić! Boże, dlaczego? Czy naprawdę prosisz mnie, bym zostawiła tu, w Chinach, swojego syna? Dlaczego? Ty mi go dałeś, dlaczego więc teraz mi go zabierasz? Co się z nim stanie?” Ze złamanym sercem Monique modliła się: „Boże, nie rozumiem tego, jednak oddaję mojego syna w Twoje ręce. Bądź dla niego matką, ojcem i wszystkim, czego potrzebuje”. W 1988 r. ktoś z przyjaciół Monique pojechał do Chin, poznał Jean Paula i wysłuchał historii

jego życia. Gdy jego rodzice wyjechali, miał okazję poznać Jezusa Chrystusa, którego pokochał całym sercem. Później ożenił się, miał dziecko i stał się bardzo oddany Chrystusowi. Z powodu wiary został uwięziony na 21 lat. Podczas gdy przebywał w więzieniu, komuniści przekonali jego żonę, że mąż jest zdrajcą. Żona rozwiódła się z nim. Nigdy później już nie widział ani jej, ani dzieci. Wszyscy, których kochał, zostali mu odebrani, jednak mimo to zdecydował się zaufać Bogu. Został podróżującym katechistą, nauczającym tysiące osób w podziemnym Kościele katolickim w Chinach. Ukrywał się przed tajną policją. Jean Paul mógł cały czas zadawać pytanie: „Dlaczego?” Jednak tego nie robił, a jego twarz jaśniała jakimś blaskiem. Monique nigdy już nie zobaczyła swojego syna. Umarła, nie wiedząc, że Bóg wysłuchał jej modlitwy.

Mi myślę, że takich świadectw miłości i zaufania Bogu jest wiele. Tak naprawdę tylko one głoszą Chrystusa, który jest Miłością. Prawdziwa radość, której można doświadczyć, płynie z przekazywania najwyższego

szczęścia, jakiego możemy zaznać na ziemi – ze spotkania Boga, wiary w Niego i życia zgodnego z wiarą. Możliwość przekazywania tego innym, to niewyobrażalnie cenny dar. Żeby jednak to wszystko było możliwe, trzeba czerpać ze źródła, ponieważ Bóg jest Miłością. Czy dokonało się kiedykolwiek coś dobrego bez miłości? Z pewnością nie. Człowiek może zatem ostatecznie spełnić się dzięki Duchowi Świętemu, dzięki Miłości. To Duch Święty dokonuje najpierw oczyszczenia – nawrócenia, a więc narodzenia się na nowo. Prawdziwie żyje w Duchu Świętym ten, przez którego Bóg może się objawiać i działać. Trzeba jednak, aby obumarło moje ja i to jest pierwsze zadanie nowej ewangelizacji. Najpierw ma się dokonać moje nawrócenie, aby potem objawiać Boga i dzięki temu – osobistemu spotkaniu Boga – móc ewangelizować.

Zabrakło dziś miłości, dlatego mają miejsce prześladowania. Kiedy nie ma miłości, słowa, które wypowiadamy, stają się jak kamienie. Prorok to ktoś, kto podziela Bożą miłość i zatroskanie o człowieka. Bowiem *miłość Chrystusa przynagla nas...* Jest się uczniem czy prorokiem Boga, gdy się mówi, ale nie tylko ustami, lecz także za pośrednictwem oczu, rąk, życia. Jak powiedział papież Paweł VI, „Kościół potrzebuje nieustannej Pięćdziesiątnicy, potrzebuje ognia w sercu, słowa na ustach, charyzmatu proroctwa w spojrzeniu”.

Dolores Zok SSsP

Wielbili Boga i cieszyli się przychylnością całego ludu. A Pan dołączał do nich codziennie tych, którzy dostępowali zbawienia (Dz 2,47).

W dialogu ze światem



o. Jan J. Stefanów SVD

Autora Ewangelii Łukasza i Dziejów Apostolskich niewątpliwie włączyć możemy w krąg oddziaływania św. Pawła i jego teologii. Jednak bardziej niż systematyczne zestawienie myśli i nauczania Apostoła Narodów, przedstawia on raczej historię, której św. Paweł jest jednym z głównych protagonistów i poprzez wydarzenia opisane w tym dziele poznać możemy treść jego nauczania. Od razu jednak zaznaczyć należy, że autor ten maluje w swoim dziele dość „wygładzoną” postać Apostoła w porównaniu z tym Pawłem, którego poznajemy przez jego listy. Co zaś się tyczy nauczania Pawłowego, jest ono przedstawione w duchu kontynuacji i dostosowania do realiów wspólnoty, w łonie której powstało to dzieło w dwóch częściach – Ewangelia wg św. Łukasza i Dzieje Apostolskie.

Wspólnota idealna

Obraz wspólnoty, jaki wyłania się z kart Ewangelii Łukasza i Dziejów Apostolskich, wielu określa jako wyidealizowany. Jednak ten idealizm, pozytywne spojrzenie na Kościół, jest częścią planu redakcyjnego Łukasza – pisząc swe dzieło patrzył on w przód, proponował ideał, do którego wspólnoty mają dążyć, przedstawiał rzeczywistość, do której przeżywania zapraszał tych, którzy jeszcze w niej nie uczestniczyli. Taką reklamę – idealny obraz wspólnoty krótko i zwięźle przedstawiony – znajdujemy w Dziejach Apostolskich (zob. Dz 2,42-46).

Wspólnota otwarta

Zasadniczą charakterystyką wspólnoty w dziele Łukaszym jest jej otwartość i postawa, którą – używając terminologii Jana Pawła II – określimy jako „postawa dialogiczna”. Jest to wspólnota niebojąca się relacji

z otaczającym światem, a nawet tej relacji szukająca. Sam Łukasz pisał tekst wzorując się na dziełach literatury greckiej, starając się nawiązać kontakt z otaczającą kulturą, pokazać, że chrześcijaństwo ma także coś do zaoferowania. Wspólnota Łukasza była otwarta na pogan, była ekumeniczna w dzisiejszym rozumieniu tego słowa. Jako przykład niech posłuży jedna ze scen Ewangelii opisana przez Łukasza (9,49-50), gdzie Ewangelista przypomina jemu współczesnym, i nam, że Bóg działa również przez tego, kto nie jest przeciwko wspólnotcie, mimo że w niej (jeszcze) nie uczestniczy. Była to otwartość na różnorodność, a przede wszystkim na Ducha Świętego działającego w świecie. Niektórzy nawet utrzymują, że Dzieje Apostolskie powinniśmy nazywać *Dziejami Ducha Świętego*, ponieważ został w nich opisany Kościół „pneumatyczny”, czyli otwarty na Ducha Bożego. To otwarcie w praktyce wyraża się w otwarciu na pogan i odkrywaniu Bożego działania pośród nich: *Wtedy Piotr powiedział: Czy może ktoś odmówić chrztu tym, którzy otrzymali Ducha Świętego tak, jak my? I rozkazał ich ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa* (Dz 10,46-48).

Ważną cechą wspólnoty opisanej przez Łukasza jest jej różnorodność. Łukasz podkreśla podmiotową relację Jezusa z kobietami i uwypatnia ich czynną rolę we wspólnotcie. Na poparcie tego stwierdzenia niech wystarczy przywołanie osoby Pryscylli, aktywnie współpracującej z Pawłem w dziele ewangelizacji (zob. Dz 18), czy Lidii, zaangażowanej we wspólnotcie w Filipi (zob. Dz 16).

Dialog i optymistyczny realizm

Można powiedzieć, że model Kościoła przedstawiony w Ewangelii Łukasza i Dziejach Apostolskich jest modelem

Kościół misyjny, a więc bardzo bliskim naszej misyjnej wrażliwości i niesamowicie aktualnym w kontekście wyzwań współczesnego świata. Już w 1964 r. papież Paweł VI wskazał na dialog jako najwłaściwszą formę relacji Kościoła ze światem: „Pod nazwą dialogu powinniśmy więc mieć przed oczyma ów prawdziwy i niewymowny rodzaj rozmowy, którą z nami zapoczątkował i nawiązał Bóg Ojciec przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym, jeśli my, to jest Kościół, chcemy rozumieć, jakie stosunki mamy z ludźmi nawiązać i do jakich dążyć. Ponieważ zatem Bóg pierwszy rozpoczął zbawczy dialog, bo On sam »nas umiłował«, dlatego trzeba, byśmy pierwsi dążyli do dialogu z ludźmi i nie czekali, aż inni nas do tego wezwą. Ponieważ zbawczy dialog zrodził się z miłości i dobroci Bożej, bo tak *Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał*, dlatego konieczną jest rzeczą, by nic innego, jak tylko gorąca i szczerza miłość skłaniała nas do dialogu. Ponieważ zbawczy dialog nie zważał na zasługi tych, z którymi go nawiązywano, ani na owoce, które miał wydać, bo »nie zdrowym potrzeba lekarza«, dlatego słuszną jest rzeczą, aby również nasz dialog nie był skrzepowany żadnymi granicami, i nie był obliczony na naszą korzyść” (*Ecclesiam suam*, 71-74).

Warto jednak pamiętać, że model ten zawiera pewne niebezpieczeństwo. Może nim być zbyt duża doza tryumfalizmu, coś, co można nazwać „teologią sukcesu”. Ograniczanie się tylko do rozważań sukcesu może doprowadzić do braku przygotowania na pojawiające się nierzadko w życiu Kościoła trudności. Nie zmienia to jednak faktu, że model ten może być dla nas inspirujący i motywujący w dialogu z otoczeniem, w którym żyją i rozwijają się nasze wspólnoty.

Jan J. Stefanów SVD

Osiedle 9. Miła znajduje się, jak sama nazwa wskazuje, 9 mil od portu na przedmieściach Port Moresby, przy drodze do Bomana i dalej do Sogeri. Od wielu lat my, księża werbiści, sprawujemy tam posługę duszpasterską, za zgodą proboszcza parafii Bomana, do której należy katolicka wspólnota oraz kaplica na 9. Mili. Wspólnota przy 9. Mili składa się z ubogich ludzi, którzy przybyli do miasta z różnych stron kraju. Kaplica bardziej przypomina szopę niż budynek sakralny, ale wiara ludzi zbierających się tam na modlitwę jest budująca. Ci, którzy w rodzinnych stronach byli sobie wrogami, bo żyli w różnych klanach, tutaj spotykają się razem na modlitwie.

Wszystko zaczęło się od bułeczek...

Było to jakieś sześć lat temu. Po niedzielnej Mszy św. zauważyłem kobiety sprzedające przed kaplicą upieczone przez siebie bułeczki oraz zamrożony sok w kubeczkach. Zapytałem, co to za handel niedzielny, na co one odpowiedziały, że zbierają pieniądze na szkołę.

Rozmawiałem później o tym z liderem wspólnoty z 9. Mili, który zwie się Gikmai Kundun i pochodzi z prowincji Chimbu. Powiedział tak: „Ojcie Józefie, przez lata proboszczem w naszej parafii był o. Bill Linden, Australijczyk ze zgromadzenia Misjonarzy Najświętszego Serca

fot. Józef Roszyński SVD

Jeżusowego. Patrzył na nas i mówił, jacy biedni jesteśmy. Od czasu do czasu załatwił nam ciuchy z lumpeksu poprzez organizację św. Wincentego á Paulo. A my czuliśmy się tacy biedni. Aż pewnego razu pomyśleliśmy, że przecież nawet najbiedniejsi, kiedy zbiorą swoje grosze razem, mogą coś osiągnąć. Naszą troską były dzieci, te najmłodsze, które wałęsały się po osiedlu beczynn timer. Z kilkoma liderami wybraliśmy się do sekretarza oświaty. Powiedział nam, że jeśli własnymi siłami rozpoczniemy działalność szkoły, to po kilku latach oni nam ją zarejestrują i wtedy znajdą środki na jej wyposażenie i na wypłaty dla nauczycieli. Dlatego zbier-



O. Józef Maciołek SVD z uczniami ze szkoły w dzielnicy 9. Miła

fot. Szymon Porwol SVD

Józef Maciołek SVD, Papua Nowa Gwinea

Szkoła NA osiedlu 9. Miła

ramy teraz pieniądze, aby wybudować dwa pomieszczenia z przeznaczeniem na klasy”.

Minął rok czy dwa i przy kaplicy na osiedlu 9. Mili postawiono prowizoryczne klasy. Drewniane słupy wkopane prosto

w ziemię, ściany obite

deskami z pobliskiego tartaku, dach z blachy falistej (to największy wydatek). Rodzice bardzo chętnie zapisywali swoje pociechy do tej małej szkoły. Utworzono trzy klasy: zerówkę oraz pierwszą i drugą. Peter Tikil, skarbnik wspólnoty z 9. Mili, zajął się wypłatami dla nauczycieli. Kiedy zapytałem go, skąd mieli pieniądze, odpowiedział: „Rozmawialiśmy z proboszczem, o. Homero ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego á Paulo. Zapytaliśmy go, czy nie pozwoliłby nam przeznaczyć składki z trzech niedziel na potrzeby szkoły, a w pierwszą niedzielę miesiąca, kiedy przyjeżdża do naszej kaplicy na Mszę św., oddawalibyśmy mu

zebrane pieniądze. O. Homero zgodził się na ten układ. Wprowadziliśmy też drugą składkę, wyjaśniając ludziom, że to na potrzeby szkoły, ale jest z tego niewiele grosza”.



Dwóch nauczycieli i gromadka dzieci

Kiedy odwiedziłem szkołę przy kaplicy na 9. Mili dwa tygodnie temu, zastałem dwóch nauczycieli ze skromną gromadką

wać „Liklik Peter Rabbit”, a te z 1 i 2 klasy refrenu polskiej piosenki. Wszyscy mieliśmy przy tym sporo radości. Br. Szymon, którego poprosiłem, aby pojechał ze mną i zrobił parę zdjęć, był zdziwiony zapalem dzieci do nauki, które wspólnie bezbłędnie nazywały liczby wskazywane przez nauczyciela na tablicy.

Wczoraj pojechałem na osiedle 9. Mili na Mszę św. Po liturgii zapytałem Petera Tikila, jak wyglą-

Peter powiedział pokornie: „Rozumiemy, że ta składka należy się ojcu, ale czy mógłby ojciec zrozumieć także naszą sytuację? Kiedy szkoła będzie zarejestrowana, fundusze ze składki nie będą już potrzebne”. O. Jude pozostał jednak nieprzejednany i rokowania trwają.

A co z rejestracją szkoły? Peter stwierdził, że ciągle są problemy, mimo że przepisowe trzy lata samodzielnego utrzymania szkoły już minęły. Na szczęście firma telefonii komórkowej Digicel, która na kościelnym terenie przy kaplicy postawiła swoją wieżę, postanowiła wspomóc tę osiedlową szkołę. Zatrudnieni przez nią fachowcy zbudowali dwie ubikacje. Firma podarowała także szkole dwa pomalowane kontenery, które zaadaptowano na bibliotekę oraz dodatkową klasę.

Wspólne dobro jest rzeczywistością bardzo trudną do osiągnięcia dla ludzi, którzy urodzili się w klanach, gdzie wszystko dookoła jest albo nasze, albo naszych wrogów. Dlatego chętnie opowiadam historię małej szkoły na osiedlu 9. Mili, bo w moich oczach to wielka szkoła. 



W nowogwinejskiej wiosce
fot. Józef Roszyński SVD

dzieci. Z zerówką zajęcia miała Elizabeth Tom, córka Christine Tom, która gotuje dla naszych kleryków w Divine Word College. Pierwsza i druga klasa miały zajęcia razem. Ich nauczycielem jest Andrew Jerry, zarazem szef młodzieżowej organizacji wspólnoty z 9. Mili. Dzieci były bardzo radosne i chętnie brały udział w zajęciach. Te z zerówki nauczyłem śpie-

da sytuacja z finansami szkoły. Powiedział, że razem z Gikmai spotkali się z obecnym proboszczem parafii Bomana, o. Jude, Nigeryjczykiem ze Zgromadzenia Księża Misjonarzy św. Wincentego á Paulo i rozmawiali o szkole. O. Jude stwierdził podczas spotkania, że zagarniają składkę, która ma być przeznaczona na utrzymanie całej parafii i duszpasterza.



Krajobraz na Papui Nowej Gwinei
fot. Józef Roszyński SVD

CHIŃSKIE OBLICZA MATKI BOŻEJ

W dniach 22-23 czerwca br. w Galerii Porczyńskich w Warszawie odbyła się wystawa obrazów „Chińskie oblicza Matki Bożej” autorstwa chińskiego malarza Garego Chu Kar Kui, zorganizowana

przez Stowarzyszenie Sinicum im. Michała Boyma SJ oraz Komisję Episkopatu ds. Misji. Patronat nad wydarzeniem objęli: Ośrodek Migranta Fu Shenfu, Zgromadzenie Misyjne Służebnic Ducha Świętego, Pallotyńska Fundacja Misyjna

Salvatti.pl, organizacja Pomoc Kościołowi w Potrzebie, Koło Naukowe Misjologów UKSW oraz Referat Misyjny Księży Werbistów i miesięcznik „Misjonarz”.

Podczas inauguracji wystawy miało miejsce spotkanie z artystą i prelekcja na temat chińskiej sztuki chrześcijańskiej i inkultracji. Wystawę można było również obejrzeć 26 czerwca w parafii katedralnej w Poznaniu, a od października będzie ją można zobaczyć w niektórych kościołach w Warszawie i innych miastach w Polsce.

Obrazy artysty wystawiane były dotychczas m.in. we Włoszech, w Hiszpanii, Belgii, Stanach Zjednoczonych, Meksyku, Chile, Urugwaju, Australii, na Filipinach, w Singapurze, Japonii, Chinach i Australii.

POMOC DLA MADANG

Młodzież uczestnicząca w Misyjnych Czuwaniach Młodych oraz wspólnota parafialna werbistowskiej parafii Matki Boskiej Bolesnej w Nysie zorganizowała zbiórkę pieniężną na rzecz mieszkańców Madang w Papui Nowej Gwinei. Zgromadzone środki przeznaczone zostaną na zakup sprzętu ortopedycznego do szpitala, w którym ordynatorem i chirurgiem jest polski werbista, br. Jerzy Kuźma. Akcja trwała w dniach 9-14 czerwca br. Dzięki zbiorce i zakupowi odpowiedniego sprzętu br. Kuźma będzie miał

możliwość przeprowadzania zabiegów i operacji przywracających sprawność wielu pacjentom szpitala w Madang.

W liczącej 7 mln mieszkańców Papui Nowej Gwinei pracuje zaledwie 3 ortopedów, jednym z nich jest br. Jerzy Kuźma.

REKOLEKCJE W CHŁUDOWIE

„Patrząc z wiarą, odważnie odkrywam powołanie” – pod takim hasłem w dniach 6-9 czerwca br. odbyły się w Chłudowie rekolekcje powołaniowo-misyjne. Rekolekcje adresowane były do maturzystów, studentów i pragnących odkryć swoją drogę życia. Były okazją do wspólnego przeżycia czasu z Bogiem i ludźmi wezwanymi w jednym duchu do głoszenia Dobrej Nowiny o Chrystusie.

Rekolekcje przygotowali misjonarze z Werbistowskiego Centrum Młodych TABOR w Chłudowie: o. Damian Piątkowiak SVD, o. Tomasz Bujarski SVD, br. Krzysztof Walendowski SVD i o. Krzysztof Kołodyński SVD.

I DZIEŃ CHRZEŚCJAŃSTWA WŚRÓD MUŻULMANÓW

29 maja br. w Katowicach odbył się I Dzień Chrześcijaństwa wśród Muzułmanów w Polsce. To historyczne wydarzenie było połączone z otwarciem muzułmańskiego Centrum Kultury i Dialogu DOHA.

Na zaproszenie przewodniczącego Śląskiego Oddziału Ligi Muzułmańskiej w RP Abdula Jabbara Koubaisego przybyli: prezydent Katowic Piotr Uszok, abp Wiktor Skworec – metropolita katowicki, bp Tadeusz Szurman – zwierzchnik diecezji katowickiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, ks. Sergiusz Dziewiatowski – mitrat Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego oraz dr hab. Ryszard Koziołek – prorektor Uniwersytetu Śląskiego.

Do uczestników spotkania przesłania skierowali dziekan korpusu dyplomatycznego krajów muzułmańskich w RP Abdelkader Khemri oraz przewodniczący Komitetu ds. Dialogu z Religiami Niechrześcijańskimi bp Romuald Kamiński.

W dwugłosie nt. roli dialogu międzyreligijnego w dążeniu do powszechnego braterstwa, zarówno ks. dr Tadeusz Czaikański – delegat metropolity katowickiego ds. dialogu z islamem, jak i mufti Ligi Muzułmańskiej w RP imam Nedat Abu



Abp Wiktor Skworec podczas spotkania z okazji I Dnia Chrześcijaństwa wśród Muzułmanów; po jego prawej stronie – o. Adam Wąs SVD

Tabaq podkreślili znaczenie wzajemnego poszanowania i odpowiedzialności za dobro wspólne.

W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele środowisk naukowych, duchowieństwa, Ruchu Focolari, Światło-Życie, Grupy 33 oraz Rady Wspólnej Katolików i Muzułmanów. Dopełnieniem dialogu chrześcijańsko-muzułmańskiego była obecność delegacji Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Katowicach na czele z jej przewodniczącym Włodzimierzem Kacem oraz rabinem Jehoshua Ellisem.

I Dzień Chrześcijaństwa wśród Muzułmanów w Polsce zakończono uroczystym odczytaniem w języku polskim i arabskim „Apelu o pokój między wyznawcami różnych religii”.

ks. dr Tadeusz Czaikański, delegat metropolity katowickiego ds. dialogu z islamem
ks. dr Adam Wąs, członek Komitetu ds. Dialogu z Religiami Niechrześcijańskimi KEP
Abdul Jabbar Koubaisy, przewodniczący Śląskiego Oddziału Ligi Muzułmańskiej w RP
Samir Ismail, Muzułmańskie Stowarzyszenie Kształtowania Kulturalnego w RP

VI DZIEŃ MODLITWY ZA KOŚCIÓŁ W CHINACH

24 maja br. w Kościele powszechnym obchodzony był Dzień Modlitwy za Kościół w Chinach, ogłoszony przez papieża Benedykta XVI w 2007 r. Przypada on we wspomnienie NMP Wspomożycielki Wiernych, otaczanej szczególną czcią w sanktuarium maryjnym w Sheshan k. Szanghaju.

Tegoroczne główne obchody VI Dnia Modlitwy za Kościół w Chinach odbyły się w parafii św. Antoniego z Padwy w Warszawie. O godz. 17.30 zostało odprawione nabożeństwo majowe, a po nim Eucharystia, po zakończeniu której o. dr Tomasz

Szyska SVD wygłosił prelekcję połączoną z prezentacją na temat „Kościół katolicki w Chinach wczoraj i dziś”.

Institucją, która w Polsce w sposób szczególny zajmuje się pomocą Kościołowi w Chinach, jest Stowarzyszenie Sinicum im. Michała Boyma SJ (www.sinicum.pl).

Chiny były pierwszym krajem, do którego z posługą misyjną udali się werbiści: św. Józef Freinademetz oraz późniejszy biskup, Jan Anzer, którzy w 1879 r. zamieszkali w Południowym Szantungu.

EUROSPOTKANIE NA SŁOWACJI

W dniach 8-13 maja br. odbyło się Europejskie Spotkanie Sióstr Nowicjuszek i Postulantek Misyjnego Zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego w Ivance k. Nitry na Słowacji. Do klasztoru pw. Ducha Świętego przybyły: 2 nowicjuszek z Niemiec i 6 z Polski (jedna z nich to Ukrainka), po jednej postulantce z Austrii i Ukrainy, 2 postulantki ze Słowacji oraz 6 z Polski – wraz z siostrami formatorkami w spotkaniu wzięły udział 23 siostry. Temat spotkania, prowadzonego przez s. Luzię



Warsztaty JPIC podczas spotkania juniorek z Europy

Schmuki z Niemiec, brzmiał: „Sprawiedliwość, pokój i integracja stworzenia” (*Justice, Peace and Integrity of Creation*, JPIC) – jeden z kierunków wyznaczony przez XIII Kapitułę Generalną Zgromadzenia. Miałyśmy także możliwość przyrzec się z bliska pracy słowackich sióstr wśród społeczności cygańskiej. Dzieci, którymi zajmują się siostry, przygotowały dla nas program, a s. Katarzyna Niezgoda (Polka) opowiedziała o blaskach i cieniach apostołatu wśród Romów. Poza tym siostry z Ivanki przedstawiły pracę w całej prowincji słowackiej, m.in. posługę wśród bezdomnych. Zaproszeni goście z Misyjnej Wspólnoty Ducha Świętego złożyli także świadectwo o swoim powołaniu do bycia rodziną zastępczą,

a ksiądz z Zambii, pracujący na Słowacji jako kapelan w więzieniu dla kobiet, opowiedział o specyfice swojej pracy. Jedną z ważnych spraw poruszanych na spotkaniu był handel ludźmi, szczególnie kobietami, ofiarami współczesnej formy niewolnictwa, jaką jest prostytutka.

Eurospotkanie było również czasem modlitwy i medytacji; nie zabrakło też ćwiczeń interakcyjnych i dyskusji, dzielenia się w grupach. W ramach programu JPIC mówiłyśmy o wartości ludzkiego życia i tego, jak wielką rolę odgrywa w nim pokój, sprawiedliwość, integracja stworzenia oraz inne chrześcijańskie wartości, w tym np. radość. Nasza wymiana spostrzeżeń i doświadczeń na temat duchowości i życia misyjnego przekonała nas o tym, że jedności można doświadczyć w różnorodności, a jedynym zrozumiałym dla wszystkich językiem jest język miłości, jak przed laty powiedział św. Józef Freinademetz SVD.

Filipa Miś SSPS, nowicjuszka

MSZA ŚW. W INTENCJI ŚP. O. STANISŁAWA WYPARŁY SVD

5 maja br. w Tarnobrzegu-Mokrzyszowie odprawiono uroczystą Mszę św. za duszę śp. o. Stanisława Wyparły SVD, wieloletniego misjonarza w Indonezji. Eucharystia miała miejsce w kościele parafialnym Chrystusa Dobrego Pasterza, rodzimej parafii śp. o. Stanisława. Wzięli w niej udział liczni parafianie, rodzina o. Wyparły, a także werbiści z Warszawy, Michałowic, Lublina i Pieniężna. Liturgii eucharystycznej przewodniczył o. Eryk Koppa, prowincjał Polskiej Prowincji. W kazaniu wygłoszonym przez pochodzącego z Indonezji o. Fransesko Kapu SVD m.in. znalazły się wspomnienia ze spotkań z o. Stanisławem.

Na zakończenie Mszy św. słowo do zebranych skierował prowincjał werbistów oraz o. Kazimierz Szymczycha SVD, sekretarz Komisji Episkopatu Polski ds. Misji.

Ostatnim punktem uroczystości było poświęcenie tablicy pamiątkowej poświęconej o. Stanisławowi Wyparłemu, która umieszczona została tuż przy prezbiterium.

Organizatorem uroczystości był niezwykle życzliwy ks. proboszcz Wojciech Adamczyk, a także ks. wikary Artur Maciąg, zaangażowany w działalność misyjną Kościoła.

za: www.werbisci.pl

TONA OKULARÓW DLA MISJI

15 tys. par okularów, które łącznie ważą niemal tonę, zebrała poznańska Fundacja Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio” w ramach zakończonej na początku czerwca akcji „Czary-mary okulary”. Jak przyznaje wiceprezes fundacji, ofiarność darczyńców po raz kolejny przerosła najśmielsze oczekiwania: „Wysłemy je nie tylko na Jamajkę, ale też w wiele innych miejsc, gdzie ta pomoc również bardzo jest potrzebna. Na świecie, i w Poznaniu, jest mnóstwo ludzi pragnących pomagać. My tylko pośredniczymy i to dla nas wielki zaszczyt” – powiedziała Justyna Janiec-Palczewska.

Okulary trafią m.in. do Etiopii, RPA, Kamerunu i Boliwii.

KOŚCIÓŁ WZYWA GANGI DO POKOJU

Mimo podjętych jednostronnie zobowiązań nie udało się wprowadzić w życie rozejmu między gangami młodzieżowymi Mara 18 i Mara Savatrucha w Hondurasie, które od wielu lat prowadzą krwawą wojnę domową. Na razie „przyjęto deklarację intencji o pojednaniu z Bogiem, ze społeczeństwem, z rządem i policją” – powiedział jeden z głównych negocjatorów porozumienia, bp Rómulo Emiliani Sánchez CFM.

Hierarcha dodał, że nadal trwa między nimi wojna, w której obydwie grupy posługują się najokrutniejszymi metodami. Podkreślił jednak, że jeden z gangów jednostronnie zadeklarował, że zaprzestanie wszelkich zbrodni przeciwko społeczeństwu, drugi zaś, że zaniecha często stosowanych wymuszeń.

Głos w tej sprawie zabrał również kard. Oscar Andrés Rodríguez Maradiaga SDB. Wskazał on, że jego kraj potrzebuje współczesnego Melchizedeka, który „był kapłanem i królem, symbolem najlepszych ludzkich aspiracji i nadziei, żywym spotkaniem pokoju i sprawiedliwości. Bóg nie podarował życia, by pomnażać pieniądze, ani by konsumować – dodał honduraski purpurat. – A to właśnie z tych powodów życie zaczyna tracić sens”.

Skutki przemocy w Hondurasie są zatrważające. Codziennie w różnych aktach przemocy ginie statystycznie ok. 20 osób, co stawia ten kraj w światowej czołówce pod względem przestępstw kryminalnych. W 2011 r. na 100 tys. mieszkańców przypadają 92 zabójstwa.

PIERWSZA PROCESJA BOŻEGO CIAŁA OD 100 LAT

W Rosji Boże Ciało obchodzone było w niedzielę 2 czerwca. W Moskwie, po porannej sumie, której w katedrze Niepokalanego Poczęcia NMP przewodniczył abp Paolo Pezzi, procesja z Najświętszym Sakramentem przeszła do tradycyjnych czterech ołtarzy.

W tym roku szczególną wymowę miały jednak uroczystości w Sankt Petersburgu, którego ulicami przeszła pierwsza procesja od 1918 r. W 80 lat później ks. Krzysztof Pożarski podjął próbę przywrócenia tej tradycji, początkowo jednak procesje odbywały się wyłącznie wokół kościołów.

O nowym wymiarze kroczenia z Chrystusem eucharystycznym ulicami Petersburga opowiedział Rádiu Watykańskiemu pracujący tam polski dominikanin o. Tomasz Wytrwał OP: „W tym roku po raz pierwszy po 95. latach ulicami miasta przeszła procesja. Na długości ok. 3 km katolicy nie tylko oddawali cześć Najświętszemu Sakramentowi, ale także mogli pokazać swoją wiarę, a przede wszystkim to, że są obecni w tym mieście”.

W niedzielnych uroczystościach wzięli udział wierni z siedmiu katolickich parafii Petersburga, łącznie ok. 1000 osób.

za: opoka.org.pl, deon.pl

Katarzyna Wołk

Z DOBROCZYNNYM

Shea nuts –
orzeszki shea

1000 z 40 wspólnot okolicznych wiosek może zarabiać, zbierając orzechy dla zakładu. To właśnie o. Joachim Mika SVD, po 20 latach pracy pastoralnej w Ghanie, został oddelegowany, aby rozwinąć to przedsięwzięcie. Choć to niełatwe zadanie, o. Joachim dzielnie i z optymizmem stawia

mu czoła. Trzeba się zmagać z wieloma różnymi, większymi i mniejszymi, trudnościami: niewystarczającymi środkami finansowymi, bezduszną urzędniczą, brakiem kadry itp. O. Joachim jest niczym człowiek-orkiestra: kierownikiem, kierowcą, księgowym, menedżerem, mechanikiem maszyn... A przecież najpierw jest księdzem i z te-

W północnej Ghanie, na rozległej sawannie, wśród rozsianych daleko od siebie wiosek, rosną drzewa shea, rodzące powszechnie wykorzystywane dzisiaj w przemyśle kosmetycznym orzechy. Ich zbieractwo w celach handlowych to możliwość zarobienia paru „groszy”. Żeby zdobyć te pieniądze, za które wiele kupić nie można, trzeba wstać o świcie i w wysokiej trawie zebrać misę owoców drzewa shea. Do tego konieczna jest wielka ostrożność, no i sporo szczęścia, bo jeśli zbieraczkę ukąsi żmija czy skorpion, to zastrzyk będzie ją więcej kosztował niż kwota, za jaką uda jej się sprzedać te orzechy. Wcześniej trzeba je jeszcze ugotować, a następnie dobrze wysuszyć, by za chwilę sprzedać na targu. Handlarze chętnie skupują orzechy, ale ceny, jakie dyktują, są bardzo niskie, upokarzająco niskie.

Biorąc do ręki europejski kosmetyk, w składzie którego jest masło shea, myślę o tym, jakim trudem afrykańskich kobiet, jakim wysiłkiem, cierpieniem i desperacją jest on naznaczony. I ile z tego co płacę, trafia do tych pracujących przy wytworzeniu dobrego oleju, do tych najuboższych...

Szansą na rozwój mikroprzedsiębiorczości i poprawę socjoekonomicznych warunków ghańskich rodzin na tym terenie, jest funkcjonowanie małego zakładu produkującego masło shea, prowadzonego przez organizację WISDAP, która powstała w 2009 r. z inspiracji katolickiej diecezji Yendi we współpracy z katolicką diecezją Münster w Niemczech. Tu kilka kobiet znajduje zatrudnienie, ale ponad

Katarzyna Wołk z dziećmi
z wioski Zagbong

zdjęcia: Katarzyna Wołk

Pracownice
zakładu WISDAP

MASŁEM SHEA W TLE

go tytułu również ma swoje obowiązki. Wciąż pracuje pastoralnie, mając pod opieką cztery wioski należące do parafii katedralnej.

Zakład potrzebuje poprawy i modernizacji bazy, w tym naprawy i zakupu nowych maszyn w celu doskonalenia procesu technologicznego. Potrzeb jest wiele, w tym taka nienadzwyczajna



Pracownica WISDAP podczas produkcji masła shea



Masło shea

potrzeba zakupu gumowców i rękawic dla zbieraczek, aby mogły bezpiecznie wykonywać swoją pracę. Są to kobiety zdeterminowane, bo zbieractwo bywa czasem jedyną możliwością zarobku, aby kontynuować łączenie kolejnych ogniw łańcuszka codziennych, podstawowych potrzeb. Dla wielu ghańskich rodzin oznacza to być albo nie być. Tylko dzięki tej pracy mogą poprawić swój byt, a przede wszystkim byt swoich dzieci. Mogą dać im szansę na rozwój poprzez edukację, a ta jest jedyną drogą do trwałej zmiany na lepsze.

O. Joachim szuka pomocy i prosi o nią. Ja również. Moja rodzina i wielu moich znajomych włączyło się w akcję „Pomoc Kobiecie” i mamy pierwsze sukcesy, choć to wciąż mało. Szukam w Polsce rynku zbytu na masło shea, organizuję spotkania, na których opowiadam o życiu ghańskich rodzin, propaguję ideę akcji w szerszym środowisku, zajmuję się wszystkim, co związane jest z marketingiem zakładu, rozprawdzam masło i w ten sposób wspieram i pomagam rozwinąć to przedsięwzięcie. Szukam osób, które chcą się do mnie przyłączyć.

Kochani Czytelnicy! Jeśli ktokolwiek z Was ma życzenie i chęć włączyć się w akcję „Pomoc Kobiecie”, ma pomysły na wspieranie zakładu, a tym samym poprawę życia tych najbardziej potrzebujących, chce wiedzieć więcej o realiach ghańskiego życia i o samym przedsięwzięciu, czekam na Was. Napiszcie do mnie. Naprawdę warto pomagać, bo przecież... będziemy na wieki błogosławieni za czyny miłosierdzia. *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mt 25,40). To są Jezusowe słowa. Idźmy na spotkanie z Jezusem. Dziś jest wołanie o konkretną pomoc. To jest najpierw Jego wołanie. (kasiawolk@wp.pl)



O. Joachim Mika SVD odbierający orzeszki shea

Dziecko rodzi się z cudowną umiejętnością naśladowania i dlatego szuka wzorców, które chce przyswoić. Jednak każdy wzorec musi być jednoznaczny w swojej wymowie, gdyż inaczej dziecko nie dojrzy go i nie będzie potrafiło włączyć w krąg swoich doświadczeń. Jednoznaczność wzorca powinna być potwierdzona przez powtarzalność. Powtarzanie nadaje wzorcowi formę, do której dziecko chętnie się dopasowuje w procesie kształtowania osobowości.

* * *

Pierwszą szkołą zachowań społecznych są dla dziecka relacje między rodzicami.

* * *

Najpewniejszą ochroną przeciw oddziaływaniu fałszywych autorytetów jest przestrzeganie przez rodziców tych samych reguł, które przekazują dziecku.

* * *

Gdy oczekujemy od dziecka koncentracji, konsekwentnego dążenia do celu i spokoju, musimy pokazać mu to na własnym przykładzie.

*Jirina Prekop,
O miłości, która daje wsparcie.
Czyli jak kochać dziecko, Kraków 2007 r.
za: deon.pl*



www.werbisci.pl



Angolska dziewczynka z Muximy przymocowująca sobie do pleców misia tak, jak to robią kobiety noszące niemowlęta

Przykładem naśladownictwa jest wspólne odmawianie modlitw. Z całą pewnością dzieci nie rozumieją wszystkich słów w modlitwach, ale mając doskonałą pamięć mechaniczną, potrafią dobrze i szybko się ich uczyć, aby pamiętać je przez całe swoje życie. Znam wypowiedź studentki, która przyznała się, że jako dziecko modliła się „...módl się za nami grzecznymi...”, ponieważ była przekonana, że tak właśnie brzmią słowa modlitwy. Nie rozumiała słowa „grzeszny”, więc je uprościła do „greczny”, ale nie zmienia to faktu, że właśnie wtedy nauczyła się Pozdrowienia Anielskiego.

Beata Kostrubiec,
Psychologiczne czynniki kształtowania się obrazu Boga u dzieci,
 w: „Homo Dei”
 za: katolik.pl



Mariusz Szczepański SVD, Ekwador

Szczera prostota ubogaca serce



O. Mariusz Szczepański SVD
udzielający Pierwszej Komunii Świętej

Ostatnio zakończył się we wspólnotach czas przygotowania dzieci do przyjęcia Pierwszej Komunii Świętej. Wspólnie z katechista-

mi ustaliliśmy terminy wizyt, by móc udzielić dzieciom pierwszej w ich życiu Komunii.

Pod moją opieką duszpasterską znajduje się obecnie 38 wspólnot. Aby odwiedzić pierwszą, udałem się do wioski Puerto Nuevo, położonej na wybrzeżu, podlegającej terytorialnie pod naszą

parafię na wyspie Muisne, w prowincji Esmeraldas.

Wspólnota niewielka. Kilka drewnianych domków, a między nimi mała niepozorna kaplica, w której spotykają się mieszkańcy na wspólnej modlitwie, by roz-

ważać Słowo Boże i dzielić się wiarą między sobą. W tym roku do Pierwszej Komunii została tu przygotowana trójka dzieci. Kameralna uroczystość pozwala na głębsze przeżycie tych podniosłych chwil. Wszyscy stają się jedną rodziną i chcą być świadkami tego pięknego wydarzenia. Odpowiedzialny za tę wspólnotę katechista przygotował całą liturgię tak, by miała ona rzeczywiście uroczysty charakter. Większość obecnych na Mszy św., z racji małej liczby mieszkańców, brała udział w liturgii, czytając komentarze do poszczególnych części Mszy, przynosząc dary do ołtarza, jak też przygotowując specjalną modlitwę wiernych. Same dzieci na koniec Mszy stanęły przed wszystkimi, by podziękować wspólnocie za przygotowanie uroczystości i wyrazić wielką radość, że przyjęły Pana Jezusa do serca. Na zakończenie udaliśmy się wszyscy na skromny poczęstunek. Trochę ryżu, pieczony banan i ryba. Może nie był to wielki, wystawny obiad,



O. Mariusz na misji w Ekwadorze

ale na tutejsze zwyczaje, dość obfity. Ta szczerą prostotę widoczna u tych ludzi ma coś w sobie, co ubogaca serce. Radość widoczna na twarzach całej wspólnoty, to świadectwo, że Pan Jezus nie tylko zamieszkał w sercach dzieci, które Go przyjęły po raz pierwszy w swoim życiu, ale również świadectwo odrodzenia się wiary. Dzięki sakramentom, jako wspólnota chrześcijan stajemy się mocniejsi duchowo, co pozwala nam zjednoczyć się i wspólnie dawać świadectwo wierności Chrystusowi.

Misyjne szlaki każdego dnia zaskakują, czasami są nieprzewidywalne, jednak świadomość tego, że posługa misyjna sprawowana przez nas, misjonarzy, pomaga umacniać wiarę i dać radość ludziom, do których Bóg nas posłał, mobilizuje do jeszcze większej ofiarności i oddania się tej posłudze. Nie byłoby to możliwe bez duchowego i materialnego wsparcia, Drodzy Przyjaciele i Dobrodzieje misji. Warto ofiarować małą część swojej modlitwy za misjonarzy i misjonarki, bo jest to bardzo wielkie wsparcie, pomagające nam w głoszeniu Ewangelii tym, wśród których żyjemy. Niech zatem dobry Bóg wynagrodzi Waszą troskę o dzieło misyjne Kościoła.



Tak trzymać! – po ekwadorsku



S. Dawida Strojek SSpS
na misji w Papui Nowej Gwinei

Dawida Strojek SSpS, Papua Nowa Gwinea

Potrzeba tylko jednego

Bóg jest tak dobry dla mnie, daje mi siły i zdrowie, stąd i nowe wymagania, i dużo pracy. Czasem myślę, że Jezus patrzy na mnie z miłością, uśmiecha się, kiwa głową i mówi: „Oj, Dawida, troszczysz się i zabiegasz

o wiele, a tu trzeba tylko jednego” (por. Łk 10,41-42). Tak, wiem i na co dzień doświadczam, że potrzeba tylko jednego – MIŁOŚCI. Wszędzie jej potrzeba: na misjach, w buszu, w cywilizowanym świecie, w klasztorach i miejscach pra-



Dzieci sieroty, których rodzice zmarli na AIDS

zdjęcia: archiwum Dawidy Strojek SSpS



Ośrodek dla osieroconych dzieci



Przy chorym w klinice



cy. Ciągłe uczymy się tego niezwykłego DARU. Mnie dane jest uczyć się miłości w Papui Nowej Gwinei, w innej kulturze i wśród ludzi o innej mentalności. Choć to już mój piąty rok na misjach, wciąż odkrywam nowy wymiar miłości i tego, co ważne.

Praca z ludźmi chorymi na AIDS to bardziej bycie z nimi niż działanie. Pomimo wprowadzania nowych leków na tę chorobę, dzięki którym przedłuża się życie, dotykanie cierpienia i śmierci jest moją codziennością. Kilka dni temu na naszych oczach umierał 24-letni chłopak, zniszczony przez AIDS. Nasze serca wypełniało poczucie bezsilności i bólu. Tak niewiele mogliśmy dla niego zrobić, widząc jego wychudzone ciało – nie w naszej mocy jest panować nad życiem. Jednak czuła troska pielęgniarek, drobne gesty i modlitewna obecność pomogły temu młodemu człowiekowi odejść. Natomiast rodzinie zgodzić się na to, bo często w tej kulturze, gdy umiera młoda osoba, szuka się winnego śmierci, a może nim być nawet ktoś z naszego personelu, oskarżony o gusła i czary. Ludziom trudno uwierzyć w diagnozę choroby, w naturalny proces umierania, a czasem w nieznane przyczyny zgonu.

Problem obwiniania innych za czyjeś nieszczęście jest tu bardzo powszechny, często kończy się tragicznie, jak to miało miejsce kilka tygodni temu w Mount Hagen. Młoda, 22-letnia kobieta, matka dwójki dzieci, została posądzona o spowodowanie śmierci małego chłopca. Na oczach tłumu była torturowana, przypalana rozżrzanym żelazem i ostatecznie żywcem spalona. Nawet policja, która była na miejscu wydarzenia, nie reagowała.



Mieszkańcy gór



W drodze do wioski



Spotkanie na temat HIV



S. Dawida wśród więźniów



Juniorystki w ogrodzie przy siedzibie siostr Służebnic Ducha Świętego



W misyjnej kuchni

Wiara tych ludzi w tzw. *Sanguma*, czyli rzucanie uroków, jest tak silna, że nawet ludzie wykształceni nie potrafią wykorzystać logicznego myślenia w tej kwestii, nie mówiąc o wierze i odniesieniu trudnych sytuacji do Boga.

Jednak radosnych chwil też nie brak. Dużo jest tutaj prostoty; szczególnie tam, gdzie cywilizacja jeszcze nie dotarła – ludzie potrafią cieszyć się codziennością, nawet jeśli niczego nie mają. To dla mnie głęboka lekcja i przypomnienie Jezusa: „potrzeba tylko jednego”.

Wybieramy się na kilka dni do dalekiego buszu, by odwiedzić ludzi i zatroszczyć się o ich zdrowie. Odwiedzimy dwa miejsca, większość drogi trzeba przebyć pieszo – podczas tygodniowej wyprawy czekają nas cztery dni wędrowania przez góry i busz. Takie wyprawy są bardzo odprężające – nie fizycznie, bo nogi bołą, ale duchowo; to takie dobre rekolekcje. I ta prostota we wszystkim – w jedzeniu, spaniu, spotkaniach z ludźmi. To bardzo

mobilizuje, by BYĆ tutaj i dawać z siebie, co najlepsze.

Wszystkim gorąco dziękuję za pamięć i modlitwę, o co nadal proszę. Tutaj jest prawdziwy raj, natura cudowna, ale i skażona grzechem. Stąd bardzo potrzeba mi Bożej łaski i opieki. Tylko z Jego mocą

i pomocą możemy czynić jakieś dobro. Niech Pan nadal obficie błogosławi i wynagradza. Każdej soboty podczas Eucharystii pamiętam o Was szczególnie i oddaję dobremu Bogu przez ręce Chrystusa i Maryi.



Ogólnopolskie rekolekcje dla osób świeckich zamierzających wyjechać na misję

Temat: Jak zostać misjonarzem świeckim?

Gdzie? Archidiecezjalny Dom Rekolekcyjny w Rościnnie (archidiecezja gnieźnieńska)

Kiedy? 6-8 września 2013 r.

Organizator? Komisja Episkopatu Polski ds. Misji oraz Świętowojciechowa Rodzina Misyjna

Plan? Rozpoczęcie w piątek o godz. 18.00, zakończenie w niedzielę o godz. 14.00; w planie: Eucharystie, modlitwy, wykłady misjologiczne, spotkania z ludźmi odpowiedzialnymi za wyjazdy świeckich na misję

Koszt? 50 zł, resztę pokrywa Komisja Episkopatu Polski ds. Misji

Zgłoszenia? drogą elektroniczną: franusz@wp.pl do 31 sierpnia br.

Liczba miejsc? ok. 60 osób

Dojazd i informacje: www.rosclinno.pl

Na wyspie Afrodyty misyjnym szlakiem

O podróży na słoneczny, lecz drogi Cypr marzyłem od dawna. I doczekałem się. Oto już samolot czarterowy długo krąży nad lotniskiem w Pafos. W oddali widać słynne białe skały Petra tou Romiou. To tu miała się wyłonić z piany morskiej Afrodyta – grecka bogini miłości i piękna, opiewana przez Homera w „Odysei”.

Cypr był głównym ośrodkiem jej kultu a jej świątynia znajdowała się w Palia Pafos (Stare Pafos), kilkanaście kilometrów na wschód od obecnego centrum miasta. Boginię czczono tu pod postacią kamienia o kształcie stożka, który symbolizował płodność. Na północnym zachodzie wyspy odwiedzam tzw. Łaźnie Afrodyty (Loutra Afroditis). Jest to niewielka sadzawka we wnęce skalnej, otoczona drzewami figowymi, gdzie według legendy bogini miała się kąpać i gdzie spotkała swego boskiego kochanka Adonisa. Starożytni Cypryjczycy czcili też inne bóstwa, m.in. Apollina, który miał swoją siedzibę w sanktuarium Apollo Hylates, położonym opodal antycznego miasta Kourion (w pobliżu dzisiejszego Limassolu).

Apostołowie na Cyprze

Na takiej to wyspie, będącej wtedy pod panowaniem Rzymian, wylądował w 45 r., w czasie swej pierwszej podróży misyjnej, św. Paweł, w towarzystwie pochodzącego z Cypru św. Barnaby. Czytamy w *Dziejach Apostolskich*: *A oni wysłani przez Ducha Świętego zeszli do Seleucji, a stamtąd odpłynęli na Cypr. Gdy przybyli do Salamin, głosili słowo Boże w synagogach żydowskich; mieli też Jana do pomocy* (Dz 13,4-5).

Salamina (Salamis), miejsce urodzenia św. Barnaby, była wtedy największym miastem i ośrodkiem handlowym na Cyprze. Zniszczyło ją wielkie trzęsienie

ziemi w IV w. Dziś jest to – obok Pafos – najważniejsze stanowisko archeologiczne na Cyprze. Najlepiej zachowały się wielokolumnowy gimnazjon i rzymski amfiteatr, w którym w lecie organizowane są spektakle teatralne. W pobliżu leży agora z czasów Oktawiana Augusta. Prawdopodobnie także i tu nauczali święci misjonarze. Nieco dalej wznoszą się ruiny wczesnochrześcijańskiej bazyliki Kampanopetra, tylko częściowo odsłoniętej przez archeologów.

Z Salamin wędrujemy do pobliskiego monasteru Apostolos Barnabas. Św. Barnaba jest patronem Cypru i założycielem autokefalicznego Kościoła prawosławnego. W siedem lat po pierwszej wizycie Barnaba ponownie przybył na Cypr, tym razem w towarzystwie apostoła Marka. Założył wtedy pierwszą gminę chrześcijańską i został wyświęcony

Rzymski amfiteatr w Salaminie – miejscu urodzenia św. Barnaby



na pierwszego biskupa Salamin. Tu poniósł śmierć męczeńską z rąk syryjskich żydów, którzy ukamienowali go i spalili na stosie. Ciało pozostało jednak nienaruszone. W nocy św. Marek potajemnie zabrał je i ukrył. W 478 r. św. Barnaba miał się ukazać we śnie ówczesnemu arcybiskupowi Anthemiosowi i wskazać miejsce swego wiecznego spoczynku. Arcybiskup odnalazł grób pod drzewem świętojańskim, wraz z kopią Ewangelii wg św. Mateusza. Następnie przekazał



Ikona „Wskrzeszenie Łazarza”

Jedna z wysp u wybrzeży Cypru

Ewangelię bizantyjskiemu cesarzowi Zenonowi. Ten nadał klasztorowi liczne przywileje, m.in. przywilej noszenia przez arcybiskupa purpurowego płaszcza (na wzór cesarza). Mógł on też podpisywać dokumenty czerwonym atramentem.

Ze wzniesionego po 478 r. kościoła przetrwały tylko fundamenty i marmurowa kolumna. Obecna świątynia pochodzi z XVIII w. Jej ozdobą są freski przedstawiające nadanie autokefalii Kościołowi cypryjskiemu. Obecnie w klasztorze mieści się muzeum ikon. Sto metrów od klasztoru znajduje się kopułowy grobowiec św. Barnaby. Po stopniach schodzę do świętego źródła, którego woda podobno leczy choroby skóry.

Opisane miejsca w 1974 r., po tureckiej inwazji na Cypr, znalazły się po północnej (tureckiej) stronie wyspy, oddzielonej od południowej (greckiej) strony trudno przekraczalną „zieloną linią”.

Św. Łazarz w Kition

Przenosimy się teraz do Larnaki na Cyprze Południowym. Miasto to powstało na miejscu starożytnego Kitionu (Citium), założonego jeszcze w XIII w. przed Chr. przez osadników mykeńskich z Peloponezu i zasiedlonego później przez Fenicjan, a następnie Greków. Najślawniejszym obywatelem miasta był Zenon z Kitionu, filozof stoicki, który później założył w Atenach szkołę filozoficzną. Miasto zostało zniszczone



Tzw. pręgierz św. Pawła

cesarz bizantyjski Leon VI wznosił kościół, przebudowany w XVIII w. W trzykopolowej świątyni zwraca uwagę imponująca kampanila z barokową dekoracją. Wewnątrz kościoła św. Łazarza znajduje się XVIII-wieczny ikonostas oraz ikona przedstawiająca wskrzeszenie Łazarza. W krypcie stoją dwa sarkofagi kamienne, obecnie puste. Jeden z nich miał być grobowcem św. Łazarza. Później relikwie zostały przeniesione do Marsylii.

Swój misyjny szlak na Cyprze święci Paweł i Barnaba zakończyli na zachodnim krańcu wyspy, w Pafos, gdzie dziś znajduje się bogaty zespół archeologiczny, w skład którego wchodzi wiele mozaik, odkryte przez polskich naukowców kierowanych przez prof. Kazimierza Michałowskiego.

ny Duchem Świętym spojrzal na niego uważnie i rzekł: „O, synu diabelski (...) czyż nie zaprzestasz wykrzywiać prostych dróg Pańskich? Teraz dotknie cię ręka Pańska: będziesz niewidomy i przez pewien czas nie będziesz widział słońca”. Natychmiast spadły na niego mrok i ciemność. (...) Wtedy prokonsul widząc, co się stało, uwierzył, zdumiony nauką Pańską (Dz 13,6-12).

Prokonsul uwierzył, ale większość ówczesnych Cypryjczyków niestety nie. Nie mogli pojąć nauki Pawła o jedynym Bogu, który może wszystko. Mieli przecież licznych swoich bogów i do każdego z nich zwracali się w innej sprawie. Przywiązali więc Pawła do wysokiego słupa i wymierzili mu karę chłosty – 40 batów. Po odbyciu tej kary św. Paweł opuścił Cypr.



przez kolejne trzęsienia ziemi. Zachowały się m.in. pozostałości świątyni bogini Astarte z czasów fenickich.

Również Kition znajdował się na misyjnym szlaku Pawła i Barnaby. Nieco później Barnaba przywiózł tu ze sobą wskrzeszonego przez Jezusa św. Łazarza, któremu w Jerozolimie groziły prześladowania ze strony żydów. Po założeniu w Kition gminy chrześcijańskiej Łazarz obrany został jego biskupem. Po wskrzeszeniu żył jeszcze ponad 30 lat, ale – jak głosi tradycja – ani razu się nie uśmiechnął, bo tęsknił do tego, co zobaczył w Niebie. Po ostatecznej tym razem śmierci został pochowany w Kition. W miejscu odnalezienia jego grobu ok. 890 r.



Kościół pw. św. Barnaby Apostoła na Cyprze

zdjęcie: Zbigniew Hauser



Skały Afrodyty – Petra tou Romiou

Ślady historii z Dziejów Apostolskich

Czytamy w Dziejach Apostolskich: *Gdy przeszli przez całą wyspę aż do Pafos, spotkali pewnego maga, fałszywego proroka żydowskiego, imieniem Bar-Jezus, który należał do otoczenia prokonsula Sergiusza Pawła, człowieka roztropnego. Ten, wezwawszy Barnabę i Szawła, chciał słuchać słowa Bożego. Lecz przeciwstawiał się im Elimas – mag, usiłując odwieść prokonsula od wiary. Ale Szawel, (...) napelnio-*

Dziś w miejscu tym wznoszą się rozległe ruiny bazyliki wczesnochrześcijańskiej Agia Chrysopolitissa (Matka Boża ze Złotego Miasta) oraz kościół Agia Kyriaki, ongiś prawosławny, dziś oddany rzymskim katolikom, w którym niedzielne Msze św. odprawia m.in. polski ksiądz. W jednym z narożników zespołu świątynnego, pod okazałym drzewem, stoi tzw. pręgierz św. Pawła, z którego zachowała się dolna część słupa.



Argentyńscy uczniowie z o. Jerzym Faliszkiem SVD

W edukacji, jaką dajemy jezuitom, punktem kluczowym dla naszego rozwoju osobowego jest wielkoduszność. Mamy być wielkoduszni, mieć wielkie serce, nie bać się, stawiać zawsze na wielkie ideały, ale trzeba też wielkoduszności w małych, codziennych sprawach. A ważne jest, by tę wielkoduszność znaleźć z **Jezusem**, w kontemplowaniu Jezusa. Jezus jest tym, który otwiera przed nami okna. Wielkoduszność oznacza, by iść z Jezusem, **mieć serce** uważne na to, co On mówi.

W edukacji ważna jest równowaga. Jeden krok mocno postawiony na terenie bezpiecznym, drugi w strefie ryzyka. Nie można wychowywać tylko w strefie bezpiecznej, bo nie pozwoli to wzrastać osobowości, ale nie można też ograniczać się do ryzyka, bo byłoby to zbyt niebezpieczne. Wychowawców pragnę zachęcić do szukania nowych, niekonwencjonalnych form edukacji, zgodnie z potrzebami miejsc, czasów i osób. To ważne w naszej **duchowości ignacjańskiej**: szukać nowych form według miejsc, czasów i osób. Do tego was zachęcam.



Argentyna

Po wyborze na Biskupa Rzymu argentyńskiego kardynała Jorge Mario Bergoglio, jeden z redaktorów tygodnika „Niedziela” słusznie zauważył, że podobnie jak Jana Pawła II nie dało się zrozumieć bez poznania historii Polski i realiów naszego Kościoła, tak i dziś nauczanie papieża Franciszka można poprawnie interpretować wówczas, jeżeli ma się na uwadze kraj, z którego pochodzi. Nie da się w tak krótkim opracowaniu opowiedzieć szczegółowo o bardzo bogatych dziejach Argentyny, warto jednak wspomnieć o kilku wydarzeniach z najnowszej historii tego kraju, poczynając od działalności politycznej Juana Domingo Peróna. Ten dwukrotnie sprawujący urząd prezydenta polityk miał ogromny wpływ na dzisiejszy stan państwa. Pierwszy raz Perón władzę przejął w 1946 r. W jego polityce przeważały idee nacjonalistyczne, krytykował on liberalizm gospodarczy oraz mówił o potrzebie kontroli gospodarki przez państwo i dużej ochronie socjalnej. Przez lata udawało mu się realizować swoją wizję władzy, ze względu na duże

przychody państwa z eksportu towarów do zniszczonej wojną Europy. Wkrótce jednak okazało się, że Argentyna ma ogromny deficyt budżetowy i Peróna odsunięto od władzy w 1955 r. Jego następcom nie udało się podnieść zniszczonego gospodarczo kraju, więc naród znów zwrócił się w stronę Peróna, który w 1973 r. ponownie został prezydentem. Wkrótce jednak Perón zmarł, ale władzę po nim przejęła jego małżonka, która kontynuowała tę samą politykę. Kres tej prezydencji położył pucz wojskowy w 1976 r.

Zaczął się okres rządów tzw. junty wojskowej, o współpracę z którą oskarżano m.in. kard. Bergoglio. Chcąc położyć kres lewicowej polityce i peronizmowi junta dopuściła się wielu zbrodni. Dziś zwierzchnicy Kościoła w Argentynie zaprzeczają współudziałowi członków ówczesnego kierownictwa episkopatu w zbrodniach reżimu wojskowego. Kościół był często ofiarą owych zbrodni, a później współpracował w wyjaśnianiu wielu przypadków porwań i zabójstw dokonywanych przez juntę.

Władza junty wojskowej upadła po przegranym z Wielką Brytanią konflikcie o Falklandy w 1983 r. Krajem ponownie zaczęli rządzić peroniści, uważani jednak za mniej radykalnych. Chcieli oni dokonać rzeczy niemożliwych – przy obniżeniu podatków pragnęli zachować rozbudowaną państwową opiekę społeczną. Doprowadziło to do ogromnego zadłużenia kraju, kulminacją czego było słynne bankructwo Argentyny w 2002 r.

Argentyński Kościół od lat wzywa tamtejsze społeczeństwo do podjęcia kroków na rzecz sprawiedliwości i solidarności, zwłaszcza wobec ubogich, których spycha się na margines i którym odbiera się godność i szacunek. Kard. Bergoglio przez lata upominał się o poszanowanie podstawowych reguł moralnych w życiu politycznym i społecznym, krytykował korupcję i złodziejstwo elit. Znany był z obrony tradycyjnych wartości oraz rodziny, sprzeciwiając się m.in. zalegalizowaniu związków homoseksualnych.

oprac. Małgorzata Madej
na podst. encyklopedia.pwn.pl, www.cia.gov, opoka.org



Uczniowie jednej ze szkół w Argentynie wraz z duszpasterzem, o. Leszkiem Wilmanem SVD

fot. archiwum Leszka Wilmana SVD

Jerzy Faliszek SVD

Misje w Argentynie

„**W**iara jest towarzyszką życia, która pozwala nam dostrzec nieustannie na nowo cuda, jakich Bóg dla nas dokonuje” (Benedykt XVI).

Pewnego dnia wyruszyłem z mojego Centrum Animacji Misyjnej, mieszczącego się w położonym na równinach mieście Esperanza i po 15 godzinach podróży dotarłem do Alto Comedero. Przybyłem

tu na okres prawie trzech tygodni, a towarzyszył mi w tej wyprawie wietnamski kleryk, który wkrótce przyjmie święcenia kapłańskie.

Tutejsze okolice przypominają mi niezapomnianą i piękną Boliwię: góry, u ich mieszkańców dominują andyjskie rysy twarzy i, niestety, panuje wśród nich bieda. Rozpoczyna się tu typowa wakacyjna misja. Będziemy odwiedzać ponad 500 rodzin, które w 2012 r. otrzymały domy i w ten sposób stały się nowymi członkami parafii. Cała akcja misyjna będzie prowadzona przez kilku księży, kilkunastu katechetów i kilkudziesięciu innych współpracowników. Przeważająca liczba misjonarzy świeckich to kobiety, które mężnie dzielą swój czas między utrzymaniem wielodzietnej rodziny i duszpasterstwem.

Styczeń i luty w Argentynie to czas letnich wakacji, dlatego możemy liczyć na udział w ewangelizacji wielu nauczycieli. Pobliskie szkoły zamieniają się w centra misyjne i na okres kilku tygodni zamieszkają w nich osoby przybyłe z innych parafii. Niekiedy szkoły będą miejscami sprawowania Mszy św.

Odwiedzanie nowych mieszkańców Alto Comedero to powolne budowanie wspólnoty, czyli żywego Kościoła. Przy okazji myślimy o budowaniu świątyni.



O. Jerzy Faliszek SVD
na misji w Argentynie,
grudzień 2012 r.



Krajobraz w prowincji Salta w północnej części Argentyny



zdjęcia: archiwum Jerzego Faliszka SVD



Dziś odprowadzałem Mszę św. w kościele, który ma już prawie cały dach, a wkrótce rozpocznie się dobudowywanie kilku metrów muru. Następnie trzeba będzie zająć się mozolnym wyposażaniem wnętrza. Mimo że brakuje okien, posadzki, ławek i innych elementów tradycyjnego wyposażenia, wierni wyrażają swoją wiarę w radosny sposób. Po Mszy św. pozostają na dość długi czas, aby dzielić się doświadczeniami swojego życia, a także planować i organizować działania wspólnotowe.

W innych częściach Argentyny mamy tylko place, które możemy przeznaczyć

serdeczni i życzliwi, po Mszy św. zawsze dziękują, biją brawa i śpiewają przyjeźdnym misjonarzom tutejszą wersję „Życzymy, życzymy”.

Nasza młoda parafia, utworzona dwa lata temu, liczy już ponad 50 tys. mieszkańców i rośnie jak przysłowiowe grzyby po deszczu. Najbardziej niebezpieczna część naszych wiernych to rodziny przybyłe z gór i pobliskich wiosek. Opuszczają oni swoje rodzinne strony w poszukiwaniu chleba. Emigracja to zjawisko powszechne i prawie zawsze połączone z dużym wysiłkiem i cierpieniem. Opuszczanie wiejskich terenów i przybycie do miasta

Republika Argentyńska:

- powierzchnia: 2 780 400 km² (8. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 42,5 mln (32. miejsce na świecie)
- stolica: Buenos Aires
- język urzędowy: hiszpański (w użyciu są także języki: mapudungun, keczua, guarani, włoski, francuski)
- religie: katolicy 92%, protestanci 2%, żydzi 2%
- dochód krajowy brutto na osobę (PKB): ok. 11,5 tys. USD (73. miejsce na świecie)
- jednostka monetarna: peso argentyńskie (ARS)



Konstrukcja i wnętrze budowanego kościółka-kaplicy pw. św. Franciszka Solano w argentyńskiej prowincji Juy Juy



pod budowę kościołów, ale nie dysponujemy żadnymi środkami, aby zacząć je wznosić. Dzięki dystrybucji kalendarzy misyjnych, która miała miejsce w wielu werbistowskich parafiach w Argentynie, zbieraliśmy trochę symbolicznych cegiełek, tzn. kilka tysięcy pesos. Nie jest to dużo, ale ważny jest gest solidarności między wspólnotami. Ludzie są bardzo

wiąże się z nadzieją na znalezienie pracy przez dorosłych i na możliwość edukacji dzieci i młodzieży. Niestety, tutejsze miasta nie nadążają z przyjmowaniem wielkiej fali nowych przybyszów. Ta sytuacja stwarza wielkie napięcia i kończy się niekiedy wybuchem „rewolucji społecznej”. Bywa bowiem, że zorganizowane grupy ludzi zajmują przemocą

i w sposób nielegalny tereny należące do państwa i na nich budują swoje domy. A prace budowlane nabierają tak szybkiego tempa, że w ciągu krótkiego czasu „kawałek lasu” zmienia się w „las domów”, jak w piosence zespołu Golec uOrkiestra, który śpiewa o przemianie ścierniska w San Francisco.



Obok Matki Bożej z Fatimy

W sierpniu 2011 r. wszedłem w nietypowy dla mnie rytm pracy. Rozpocząłem posługę rektora dużego domu, który może przyjąć ponad 100 osób na różne spotkania i rekolekcje, jak również spotkania formacyjne niezwiązane z wiarą.

Obok naszego domu stoi duża figura Matki Bożej Fatimskiej i figury dzieci, którym objawiła się Maryja. Patronat nad domem i parafią sprawuje właśnie Matka z Fatimy. W 2009 r. obchodzono tu 50-lecie istnienia naszego domu, a w 2012 r. – 50-lecie pielgrzymowania do tego miejsca, do MB Fatimskiej. Ludzie często tu przychodzą czy przyjeżdżają, aby się pomodlić, pozostając do późnych godzin. Zdarza się, że kiedy zamykam bramę wjazdową ok. godz. 22.00–22.30, muszę poczekać, zanim odjadą ostatni modlący się przed figurą Maryi.

W naszym domu sprawujemy opiekę nad starszymi ojcami, którzy już nie pracują, a jest ich ośmiu. Jeśli im zdrowie i siły pozwalają, pomagają mi w spowiadaniu pielgrzymów i parafian z okolic. Po porady duchowe przyjeżdżają tu też młodszy księ-

ża i chcą rozmawiać z naszymi starszymi współpracownikami, a oni cieszą się, że się o nich nie zapomina.

Pod koniec tygodnia również pomagam w pracy duszpasterskiej w dwóch parafiach werbistowskich. Kiedy są Pierwsze Komunie Święte czy bierzmowanie, trwają wielogodzinne spowiedzi, które powodują zmęczenie, ale też dają radość w sercu, że znaczna część dzieci i młodzieży zbliżyła się do Serca Bożego.

Jako wiceprowincjał miałem okazję uczestniczyć w święcie parafialnym w parafii św. Andrzeja Apostoła (gdzie pracowałem jako proboszcz w latach 2002–2009), oddalonej od nas o 340 km. Ludzie ucieszyli się z tej wizyty. Stamtąd udałem się do innej mojej byłej parafii, św. Franciszka Ksawerego (gdzie byłem proboszczem w latach 1996–2002). Uczestniczyłem tam razem z wieloma kapłanami diecezjalnymi i zakonnikami oraz seminarzystami w święceniach kapłańskich mojego parafianina, diakona Jorge Noguera, pochodzącego z tej parafii. Miałem osobiste zaproszenie od niego – poprosił mnie, abym pomógł mu ubrać się w szaty liturgiczne po otrzy-

maniu święceń, których udzielił bp Damian Bitar z diecezji Oberá. Były to pierwsze święcenia kapłańskie w tej nowej diecezji. Msza św. była sprawowana przed kościołem parafialnym, ponieważ w uroczystości uczestniczyło blisko 1000 osób, które nie zmieściłyby się w świątyni. Następnego dnia, kiedy odbywało się święto parafialne, proboszcz werbista z Filipin, o. Romulo Laguicao (mój były wikary) poprosił nowo wyświęconego prezbitera o przewodniczenie Mszy św. prymicyjnej. Tego dnia również wielu kapłanów i seminarzystów uczestniczyło w tej uroczystości.

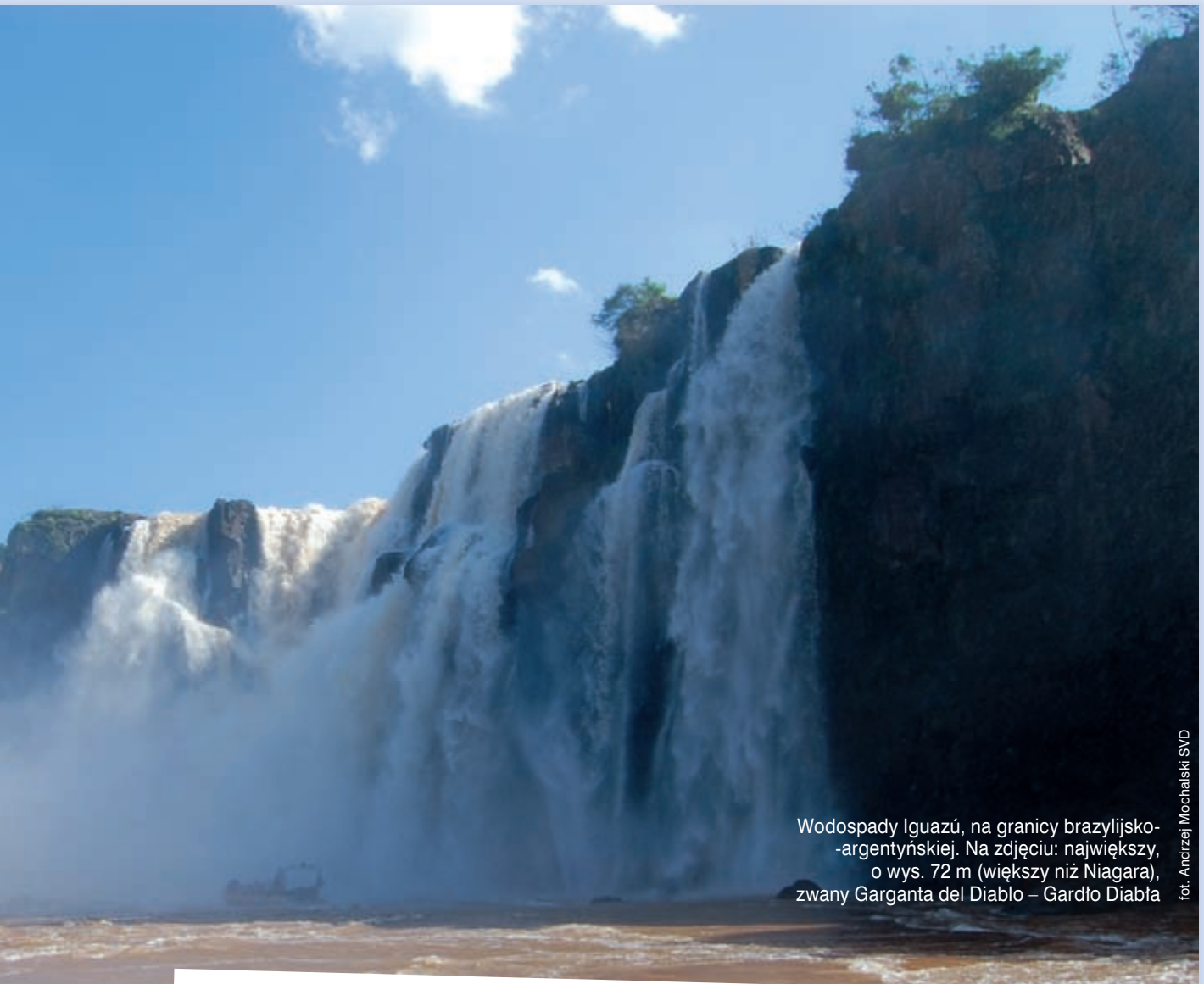
Na prośbę prowincjała, o. Rajimona Johna Kunnathu, miałem też okazję przewodniczyć Mszy św. dla dzieci w wieku od 6 do 16 lat z Ośrodka Opieki Społecznej. Wiele osób prywatnie pomaga tym dzieciom, zwłaszcza młodzieź i nauczyciele ze szkoły średniej prowadzonej przez misjonarzy werbistów w stolicy prowincji Misiones. Kilkoro z tych dzieci po wielu spotkaniach zdecydowało się przyjąć chrzest święty. Jest to wielka radość dla nas wszystkich.

*Kazimierz Dzimitrowicz SVD,
Argentyna*



fot. archiwum Krzysztofa Domańskiego SVD

Msza św. dla uczniów w czasie biwaku. Przewodniczy – o. Krzysztof Domański SVD, misjonarz w Argentynie



Wodospady Iguazú, na granicy brazylijsko-argentyńskiej. Na zdjęciu: największy, o wys. 72 m (większy niż Niagara), zwany Garganta del Diablo – Gardło Diabła

fol. Andrzej Mochalski SVD

W tych ostatnich tygodniach wszyscy katolicy i ludzie dobrej woli oczekiwali na wybór papieża. Po rezygnacji Benedykta XVI liczone się z możliwością, że na Stolicy Piotrowej zasiądzie kardynał z innego kontynentu. Miłą niespodzianką dla nas była informacja o wyborze arcybiskupa Buenos Aires, kard. Jorge Mario Bergoglio. Zawrzało w prasie, telewizji i wszystkich programach radiowych.

Wczoraj (18 marca) w wielu parafiach w całej Argentynie, w tym w katedrze w Buenos Aires, odbyły się pełne radości czuwania modlitewne trwające aż do samego rana, które zakończyły się uczestnictwem w Mszy św. dziękczynnej za wybór kard. Bergoglio na Stolicę Apostolską.

Wczoraj też papież Franciszek, dzięki łączności telefonicznej, w jednym z programów radiowych przekazał wszystkim czuwającym, zwłaszcza młodzieży, wyrazy wdzięczności za modlitwy w jego intencji. Jednocześnie przekazał prośbę, by wszyscy dążyli do pokoju między sobą, przebacжали sobie nawzajem i by troszczyli się o innych, zwłaszcza najbardziej potrzebujących, a także, by się niczego nie bali, bo Bóg wszystkich kocha i jest między nami. W wiadomościach telewizyjnych pokazano, jak po telefonie od papieża wybuchła burza oklasków w podziękowaniu za słowa Ojca Świętego.

Kazimierz Dzimitrowicz SVD



br. Jan Kałas SVD

Br. Jan, Feliks Kałas SVD (1923-2013)

31 stycznia 2013 r. w Domu Misyjnym Św. Józefa w Górnej Grupie zmarł jeden z najstarszych współbraci Polskiej Prowincji księży werbistów w Polsce, br. Jan, Feliks Kałas, w 90. roku życia i 64. ślubów zakonnych.

Feliks Kałas, syn Felixa i Władysławy z domu Kubacka, urodził się 7 sierpnia 1923 r. w Mroczy, powiat Wyrzysk. Miał czworo rodzeństwa, dwie siostry i dwóch braci, z których jeden zmarł wkrótce po urodzeniu. W wieku 13 lat wstąpił do klasycznego gimnazjum z prawami

państwowymi (niższe seminarium) księży werbistów w Górnej Grupie z tą myślą, by w przyszłości zostać misjonarzem. Naukę przerwała wojna. W czasie okupacji uczęszczał do szkoły zawodowej w Nakle i zdobył zawód mechanika i elektryka. W 1942 r. niemiecki urząd pracy skierował go do Zakładów Przemysłu Zbrojeniowego w Bydgoszczy, gdzie angażował się w ruchu oporu. Był zaprzysiężonym członkiem Armii Krajowej, a mimo to nie zdołał wybronić się przed zaciągnięciem do armii niemieckiej. Po przeszkoleniu został wysłany jako rachmistrz artylerzysta na front do Słowacji. Próba ucieczki nie powiodła się, został ranny w prawą nogę. Potem przebywał w obozach jenieckich w Słowacji, Rumunii i na Węgrzech, skąd 10 września 1945 r. powrócił do domu.

Już 1 października zgłosił się do Domu Misyjnego Św. Stanisława Kostki w Chludowie, gdzie studiował filozofię, następnie 8 września 1946 r. rozpoczął nowicjat. W czasie 30-dniowych rekolekcji ignacjańskich poważnie zachorował. Niezwykle bóle głowy i bezsenność stały się odciążeniem jego krzyżem, który dźwigał do końca życia. W 1947 r. rozpoczął drugi rok nowicjatu w Domu Misyjnym Św. Krzyża w Nysie i kontynuował studium filozofii. Problemy zdrowotne sprawiły, że pod koniec 1947 r. przerwał studia i przeszedł do stanu brata zakonnego. Po rekonwalescencji został skierowany do Górnej Grupy. 8 września 1949 r. złożył pierwsze śluby zakonne. Pracował w wyuczonym zawodzie jako elektryk, instalator, konserwator urządzeń i zaopatrzniowiec, a po zajęciu domu misyjnego 3 lipca 1952 r. przez władze komunistyczne zajmował się ogrodem. 8 grudnia 1954 r. został przeniesiony do Domu Misyjnego Św.

Wojciecha w Pieniężnie. 8 września 1955 r. złożył śluby wieczyste. W Pieniężnie był tzw. złotą rączką. Wszystko co miało związek z prądem podlegało jego niezawodnej opiece, a więc wszelkie instalacje elektryczne, centrala telefoniczna, radiofonia domowa, zegary korytarzowe, obsługa aparatu filmowego. W 1959 r. zrobił dyplom kinooperatora, a w 1965 r. czeladnika elektroinstalatora. W 1998 r. został na własną prośbę przeniesiony na oddział starszych i schorowanych współbraci do Domu Misyjnego Św. Józefa w Górnej Grupie, gdzie przed laty rozpoczął drogę misyjnego powołania i skąd Pan życia i śmierci zabrał go do Siebie. Tam również 4 lutego znalazł miejsce wiecznego spoczynku na cmentarzu klasztornym.

Br. Jan był niezwykle sumiennym i odpowiedzialnym człowiekiem. Wszystkie obowiązki wynikające ze stanu zakonnego wypełniał jak tylko mógł najlepiej. Przez ponad 40 lat czuwał w Pieniężnie nad tym, by nie doszło do żadnej awarii elektrycznej, wymienił całą instalację. Prowadził szkolenia praktyczne dla kleryków, którzy w latach siedemdziesiątych przechodzili obowiązkowo tzw. politechnizację w ramach przygotowań do przyszłej pracy na terenach misyjnych. W młodszych latach zabiegał o to, by wszędzie tam, gdzie przebywał, był „porządnym” kort tenisowy. W starszym wieku uprawiał niewielki ogródek ziołowy nie tylko dla własnych potrzeb, ale również dla kuchni klasztornej. Przez całe życie odznaczał się wiernością – Bogu, Zgromadzeniu, Przyjacielowi o. Wincentemu Wroszowi, koledze z lat studiów seminaryjnych, a potem wieloletniemu misjonarzowi w Brazylii. Gromadził archiwalia na temat braci zakonnych Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego. Prywatnie interesował się genealogią swego rodu wywodzącego się prawdopodobnie z estońskiej rodziny Kałas/Kallas, co w wolnym tłumaczeniu oznacza brzeg [morski]. Całe życie miał przy sobie „Dzienniczek”, w którym zapisywał złote myśli własne i cudze. W tymże swoim skarbczyku zapisał m.in. modlitwę „Ojcze nasz” w kilkunastu wersjach językowych, poczynając od staropolskiego „Otcze nass” z pierwszego druku z 1475 r., poprzez zapis łaciński, grecki, hebrajski, litewski, malański, eskimoski, syryjski, indyjski, arabski, indonezyjski. Kaznodzieja pogrzebowy, o. Szczepan Szpyra SVD przytoczył słowa z jego prośby o przyjęcie do zgromadzenia w 1946 r.: „Poznałem świat i wiem, że świat nie może mnie zadowolić i nie może mi dać upragnionego pokoju. Pragnę poświęcić się Bogu i Jemu wyłącznie służyć”. Takie nastawienie zachował do końca swego długiego życia. Niech mu za to sam Bóg będzie wieczną nagrodą.

Alfons Labudda SVD



Biblijny język hebrajski

Podręcznik do nauki języka hebrajskiego to zarazem wprowadzenie we wspaniały świat duchowości, myśli i kultury biblijnego Izraela, odzwierciedlony na kartach ksiąg świętych. Ks. dr Krzysztof Siwka kompetentnie, rzeczowo i systematycznie zapoznaje czytelników z tajnikami hebrajszczyzny, pozwalając im odkrywać jej piękno i trwałą żywotność. Jego podręcznik, na który składają się starannie podzielone

jednostki lekcyjne, konsekwentnie stosuje spójny i logiczny schemat, ukazując kolejno elementy gramatyki, a następnie wybrane teksty biblijne oraz słowniczek i ćwiczenia. Wartość podręcznika polega na tym, że wyrósł z wieloletnich doświadczeń dydaktycznych nabytych na Wydziale Teologicznym UKSW i w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie, a zatem stanowi w pełni rodzime opracowanie. Wykorzystuje ono bogate doświadczenia innych oraz skutecznie przenosi nauczanie hebraj-

skiego na grunt polski, dostosowując je do uwarunkowań i specyfiki naszego języka i kultury.

ks. prof. Waldemar Chrostowski

Książka ks. dr. Krzysztofa Siwka jest wspaniale przygotowanym podręcznikiem do hebrajszczyzny biblijnej. Według naszego uznania przewyższa pod wieloma względami dotychczasowe publikacje z tego zakresu i może stanowić niezastąpioną pomoc dla pragnących dogłębnie poznać tekst Pisma Świętego Starego Testamentu w oryginale. Poszczególne zagadnienia z zakresu gramatyki opatrzone są obszernymi wyjaśnieniami, zawierającymi liczne przykłady zaczerpnięte z tekstu biblijnego. Autor uwzględnił również potrzeby studentów szczególnie zainteresowanych kwestiami z dziedziny historii języka oraz kontekstu religijno-kulturowego, dodając w odpowiednich ramkach dodatkowe wyjaśnienia. W ramach każdej jednostki lekcyjnej, poza materiałem gramatycznym, znajdujemy fragmenty Księgi Sędziów w formie *lectio continua*, zaopatrzone w preparację, umożliwiającą studentowi obcowanie z tekstem biblijnym już po podstawowym zaznajomieniu się z regułami gramatycznymi. Ćwiczenia pod koniec każdej lekcji

Z kuchni włoskiej Lasagne

SKŁADNIKI:

8 płatków makaronu lasagne; 40-50 dag mięsa mielonego; 1 cebula; sos pomidorowy; sos beszamelowy (3/4 szkl. mleka, 3 łyżki mąki, 2 łyżki masła); ser żółty; sól, pieprz, oregano, bazylija, czosnek; olej

WYKONANIE:

Makaron ugotować na pół twardo, odcedzić.

Mięso mielone udusić na odrobinie oleju. Cebulę pokroić w pióra, podsmażyć i dodać do mięsa wraz z częścią sosu pomidorowego. Uzyskany farsz doprawić przyprawami i dokładnie wymieszać.

W naczyniu żaroodpornym lub w blaszce do pieczenia układać warstwami: makaron, farsz z mięsa, makaron, sos pomidorowy, farsz, makaron. Wierzch poleć sosem beszamelowym i posypać startym żółtym serem.

Piec ok. 30 min w piekarniku w temperaturze 200 st. C.

Smacznego!



zostały starannie dostosowane do sukcesywnie rozwijanej znajomości gramatyki i słownictwa. Szczególnie pomocne są aneksy dołączone do podręcznika, zawierające indeksy tekstów biblijnych oraz zagadnień gramatycznych, jak również słowniczek hebrajsko-polski.

Ze względu na wysoką wartość naukową i dydaktyczną podręcznika uważam, że może on być niezastąpioną podstawą dla nauczania języka hebrajskiego biblijnego oraz cenną pomocą dla osób znających ten język, ze względu na usystematyzowaną prezentację zagadnień gramatycznych oraz konsekwentne zastosowanie polskiej terminologii w zakresie gramatyki hebrajskiej.

ks. prof. Krzysztof Bardski

Krzysztof Siwek

Biblijny język hebrajski. Kurs podstawowy i średni

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM, Warszawa 2013

ss. 642, format 155 x 225 mm, oprawa miękka, cena 85,- zł

Sprzedaż i zamówienia:

ul. Ostrobramska 98, 04-118 Warszawa

tel. 22 610 78 70, fax 22 516 98 50

e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl

www.verbinum.pl

Krzyżówka misyjna nr 205

1	2		3			4		5		6
		18							27	
	31		12			3		9		
			7							
8				8					5	19
16		4								14
		9	10		15		2			
	11	12								28
13	1			20		14	15		16	
17										
		21		29	23		6			
						18		13		
19										
		24			7				25	
				30						
20										
	11			22						26

Znaczenie wyrazów:

POZIOMO: 1) końcowy punkt Kolei Transsyberyjskiej; 7) sznur paciorków w ręku modlącego się; 8) deseczka w ręku murarza; 9) lekarstwo w postaci cukierka; 11) mocno zbity plaster wołowy; 14) informacje przetwarzane przez system komputerowy; 17) szczekuszka lub królik; 18) podany Jezusowi podczas wyszydzania na krzyżu (Łk 23,36); 19) stolica kanadyjskiej prowincji Alberta; 20) mebel do spowiedzi.

PIONOWO: 2) specjalista w zakresie uprawy terenów pod wypas krów; 3) ulubiona ryba starożytnych Rzymian; 4) musujący napój o smaku pomarańczowym; 5) Rycerz Okrągłego Stołu, ukochany Izoldy; 6) odszedł w siną dal w piosence z repertuaru Igi Cembrzyńskiej i Bohdana Łazuki; 10) czynność z grochem i ścianą; 12) Julij, radziecki reżyser filmowy („Ekspres Moskwa – Ocean Spokojny”, „Kawaler złotej gwiazdy”); 13) Wiesław (zm. 1995), jeden z najwybitniejszych matematyków polskich; 15) zaliczka na poczet należności; 16) dzieło Wergiliusza.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 31, utworzą rozwiązanie – cytate ze św. Teresy od Dzieciątka Jezus, patronki misji – które należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 września. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 203: STARAJMY SIĘ JEDYNIEM O MIŁOŚĆ (św. Teresa od Dzieciątka Jezus).

Nagrody wylosowali: Romuald Tomkiel (Białystok), Jadwiga Szklanka (Goniądz), Ryszard Sterpiński (Białystok), Maria Jagusiak (Wicko), Wanda Cichecka (Kleosin).



Matka Boża Bolesna na drodze powołania

Każde powołanie ma swoje momenty trudne. Przychodzi czas kryzysu, słabości, pokus, upadku czy niewierności. Wtedy na drodze naszego powołania staje Matka Boża – jest to Matka Bolesna. Gdy dziecko jest zagrożone, ból przeszywa serce matki, gdy dziecko cierpi, ona cierpi tym bardziej.

Gorąca miłość do Maryi i powierzenie się jej matczynej opiece jest szczególną obroną naszego powołania. Wołajmy jak najczęściej do Maryi: „Pod Twoją obronę uciekamy się”. Jej spojrzenie doda nam sił, umocni życie, którego jest

Matką, gdyż to Ona jest duchową Matką naszego powołania.

To Maryi najbardziej boi się wróg naszej duszy, szatan. Nigdy nie udało mu się Jej zwieść. Nie zwiedzie też tych, którzy uchwycili się dłoni Maryi. Przez modlitwę jednoczymy się z Matką Bożą Bolesną, by bronić powołań. Otoczmy naszą modlitwą szczególnie te, które są zagrożone już u zarania i mogłyby się w ogóle nie zrodzić, gdyby nie było żarliwej modlitwy Matki Bożej połączonej z modlitwami wiernych.

Franciszek Bąk SVD

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Werbistowskie Centrum Młodych
ul. Kościelna 15, 62-001 Chludowo
e-mail: mlodzi@werbisci.pl
www.wcm.werbisci.pl

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Kolonia 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 24 29 100, e-mail: m.pieniezno@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl



Oto Matka twoja.
J 19,27

foto. Franciszek Bak SVD

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA

Zgromadzenie Słowa Bożego
(prowincjałat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 98 80
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@center.net.pl
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.opoka.net.pl

*Świątynia Boga jest święta,
a wy nią jesteście.*

1 Kor 3,17

